



PŁOMIEŃ

NUMER 6 (137) ♦ BIEŻANÓW ♦ 1 LISTOPADA 2010 ♦ KOSZT WYDANIA 5 ZŁ

W tym numerze:

Pierwsza rocznica konsekracji kościoła	2
Świadkowie wiary: Święty Ojciec Pio	4
Nasza Wiara: Miesiąc listopad	7
Działalność charytatywna w naszej parafii	8
Wędrowki po Ziemi Świętej: Tabgħa i kościół prymatu	9
Egzegeza Biblijna: Narodziny Monarchii	11
Nadesłane do Redakcji: Dolina Serafy	14
Ślubowanie klas I w SP 124	15
Koło Emerytów i Rencistów	16
Nasze Szkoły: SP 124	19
Nadesłane do Redakcji: Matka umiera	22
Z życia parafii – Kronika	24



ŚWIĄTYNIA
POD WEZWANIEM
NARODZENIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

ZBUDOWANA W LATACH 1979 - 2009
BOGU NA WIECZNĄ CHWAŁĘ
MATCE BOŻEJ ZA OPIEKĘ NAD NAMI

KONSEKROWANA

W 4 ROKU PONTYFIKATU BENEDYKTA XVI
W 30 ROCZNICĘ POŚWIĘCENIA KAMIENIA WĘGIELNEGO
PRZEZ JANA PAWŁA II
W 23 ROCZNICĘ WMIUROWANIA KAMIENIA WĘGIELNEGO
PRZEZ KARD. FRANCISZKA MACHARSKIEGO

PRZEZ METROPOLITĘ KRAKOWSKIEGO
KARDYNAŁA STANISŁAWA DZIWIŚZA

17 PAŹDZIERNIKA 2009 ROKU

PARAFIANOM I WSZYSTKIM OFIARODAWCOM
ZA TRUD MODLITWY, OFIARY I PRACY
BÓG ZAPŁAĆ



Listopadowe dni pobudzają nas do refleksji nad życiem i przemijaniem, wspominamy tych, którzy wyprzedzili nas w drodze do Domu Ojca. Dobry Jezu a nasz Panie - daj im wieczne spoczywanie ...



Z ŻYCIA PARAFII

PIERWSZA ROCZNICA KONSEKRACJI KOŚCIOŁA



W ciągu roku są dwa dni, szczególnie ważne dla każdej świątyni: dzień jej patrona i rocznica jej poświęcenia. Pierwszy z nich jest odpowiednikiem naszych imienin - w tym dniu w kościele obchodzona jest uroczystość odpustowa (często przenoszona - ze względu na możliwość uczestnictwa większej liczby wiernych - na najbliższą niedzielę). Dzień rocznicy poświęcenia kościoła jest analogią do wspomnienia dnia przyjęcia Chrztu. Przez chrzest człowiek staje się dzieckiem Bożym; przez poświęcenie świątynia staje się budynkiem przeznaczonym do wyłącznej służby Bożej. Odtąd nie może on służyć żadnym świeckim celom.

17 października 2009 roku, w dzień konsekracji naszego kościoła Ksiądz Kardynał Stanisław Dziwisz powiedział: *W tym duchu rozpoczynamy tę uroczystość, którą będziecie wspominać - jak komentator powiedział - to jest jeden z bardzo ważnych dni w historii parafii. Co roku się go wspomina liturgicznie jako Uroczystość jako wielkie święto, pamiątkę konsekracji kościoła. Tak więc ta data dzisiejsza wchodzi w historię waszej parafii na zawsze. Taki jest*

zwyczaj, takie są przepisy liturgiczne, że co roku będziecie wspominać ten dzień, dziękując Bogu za obecność wśród was w tym kościele. Za obecność Bożą oraz za wszystkie łaski jakie w tym kościele otrzymujecie i będą ludzie tu przychodzący otrzymywać.

Tak się składa, że dzień po rocznicy wyboru na papieża Karola Wojtyły, Jana Pawła II jest konsekracja waszego kościoła. Będziecie wiązać jedno z drugim.

Wg. Przepisów liturgicznych, rocznice konsekracji kościoła własnego obchodzi się w dokładną rocznicę poświęcenia, w najbliższą niedzielę, przypadającą po dacie konsekracji lub w ostatnią niedzielę października (zwłaszcza, gdy dokładna data konsekracji nie jest znana).

Tak jak Ksiądz Kardynał powiedział, dokładnie rok po tej uroczystości (w niedzielę 17 października) zebraliśmy się w naszej świątyni, aby obchodzić pamiątkę konsekracji naszej świątyni. Przed każdą Mszą świętą w tym dniu mogliśmy obejrzeć krótki film, ukazujący najważniejsze momenty z obrzędów konsekracji. O godz. 12.30 uroczystą Mszę świętą, pod przewodnictwem Ks. Prałata Antoniego Sołtysika (proboszcza z czasów budowy) celebrowali: Ks. Bogdan Markiewicz (obecny proboszcz, który dokończył dzieło budowy) oraz Ks. Prałat Józef Jakubiec (wikariusz i współpracownik ks. Sołtysika - który też wygłosił okolicznościowe kazanie).

Przez cały dzień nasza świątynia przepelniona była blaskiem zacheuszek, które w miejscach namaszczenia ścian kościoła, swoim światłem przypominały ten ważny dzień, kiedy to wykończony budynek przekazano na własność panu Bogu.

Po zakończonej Mszy świętej, Ks. Sołtysik poświęcił i odsłonił pamiątkową tablicę, upamiętniającą to wydarzenie. (Napis umieszczony na tablicy można przeczytać na pierwszej stronie „Płomienia”).





Była „Grupa Akademicka” z Ks. Jubilatem.

Dla Ks. Prałata Sołtysika było to podwójne święto, bowiem niedawno (2 lata temu) obchodził swój złoty jubileusz święceń kapłańskich. Ponieważ wtedy dokuczała mu bardzo choroba, dopiero teraz mógł w sposób w pełni uroczysty przyjąć życzenia i gratulacje od całej parafii.

Nie obeszło się oczywiście od licznych życzeń, zarówno w czasie uroczystości w kościele jak i później, po jej zakończeniu. Z Czcigodnym Jubilatem spotkała się między innymi prowadzona przez niego grupa akademicka, której członkowie są dzisiaj dojrzałymi i aktywnymi członkami parafii, m.in. w Stowarzyszeniu Rodzin Ka-

tolickich.

Pierwsza rocznica ważnej uroczystości z reguły obchodzona jest równie uroczystość jak sama uroczystość i przywołuje w pamięci tamte ważne chwile. Mamy jednak nadzieję, że i kolejne rocznice obchodzone będą w sposób równie uroczysty, a my współcześnie korzystający z naszej świątyni z szacunkiem i uznaniem wspominać będziemy tych wszystkich, którzy przyczynili się do jej powstania. Sami zaś będziemy dbać o jej piękno.

Ks. Grzegorz

TEKST ŻYCZEŃ - DLA KS. JUBILATA

Księżu Prałacie, czcigodny Jubilacie!

Dzisiejsza Msza święta zgromadziła liczną rzeszę Twoich wychowanków, skupionych przed laty w bieżanowskim Duszpasterstwie Akademickim. Zbudowałeś wspólnotę, w której przyjaźnie trwają do dziś.

Pragniemy podziękować Bogu, Matce Bieżanowskiej, że postawił Ciebie, kapłana na naszej drodze.

Lata 70-te to były czasy trudne dla Kościoła i religii. Jako młodzież studencka byliśmy niepokornymi owieczkami. To było trudne wyzwanie, być dla nas przewodnikiem w zaspakajaniu podstawowych potrzeb duchowych (wiedzy, wiary, sensu życia) - dążenia do szczęścia i miłości. Takie były nas młodych potrzeby chrześcijańskie.

Pamiętamy długie dysputy na trudne tematy, spotkania z ciekawymi ludźmi, realizowane spektakle teatralne, naukę prawdziwej historii, wychowanie patriotyczne, studenckie szaleństwa i zabawy, wyjazdy w góry, comiesięczne wieczorne Msze święte o godzinie 20-tej.

To nie były zwykłe lekcje religii, ale coś o wiele więcej. Obarczony licznymi obowiązkami, zmęczony czy wyczerpany nigdy nie odwołałeś spotkania.

Mamy niepodległość!. To właśnie nasze pokolenie uczyniło Polskę wolną, pokolenie Solidarności i

pokolenie Jana Pawła II. To jest zasługa takich kapłanów jak Ty.

Myślę, że możesz się cieszyć się owocami swej pracy z młodzieżą tą radością, jakiej doznają zniwiarze zbierający obfite plony.

Daleś nam piękne świadectwo kapłańskiej posługi. Wypełniło się znaczenie słów Chrystusa o kapłanach: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” Ten owoc trwa!!!

Dziękujemy Bogu za 52 lat twego kapłaństwa i choć krótki, ale jakże znaczący pobyt w naszej parafii.

Byłeś i jesteś wspaniałym wychowawcą i przyjacielem młodych ludzi. Uczyleś nas odpowiedzialności, sumienności, pracy, a jednocześnie pokazywałeś jak cieszyć się młodością i mądrze dorastać.

Życzymy Ci Czcigodny Jubilacie długich lat życia. Niech przez ten Złoty Jubileusz spłynie na Ciebie jak najwięcej łask Bożych, niech Ci zawsze towarzyszy królująca nam w Bieżanowie, Matka Boża.

Niech nigdy nie braknie ludzkiej życzliwości w każdy dzień Twojego życia i kapłańskiej posługi.

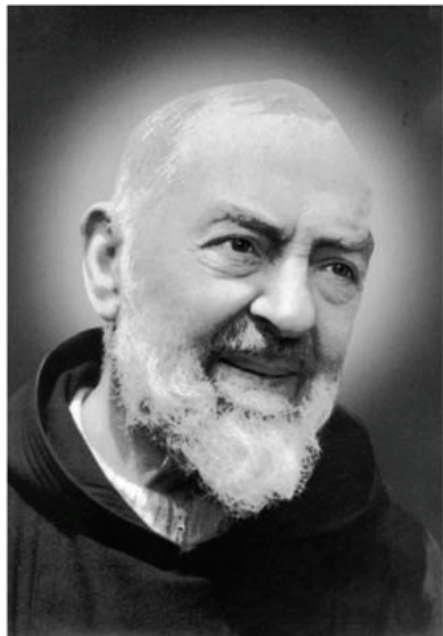
Szczęść Boże !



ŚWIADKOWIE WIARY

ŚWIĘTY OJCIEC PIO

Pociągał innych do świętości poprzez modlitwę i miłość



San Giovanni Rotondo jest miejscem, gdzie wszystko mówi o życiu i świętości Ojca Pio z Pietrelciny, Eucharystia stanowi tajemnicę, centrum całego jego życia — była źródłem jego powołania, siłą jego świadectwa, konsekracją jego ofiary. W Ewangelii o uciszeniu burzy; zestawiony został krótki, ale wymowny tekst z Księgi Hioba, w którym Bóg objawia się jako władca morza. Jezus grozi wichrowi i nakazuje morzu, by się uspokoiło, zwraca się do niego, jak gdyby utożsamiało się ono z szatańską potęgą. Istotnie, zgodnie z tym, co mówią nam pierwsze czytanie i Psalm [107] 106, morze w Biblii jest uważane za żywioł groźny, chaotyczny, potencjalnie niszczący, nad którym tylko Bóg, Stwórca, może zapanować, pokierować nim i go uciszyć.

Istnieje jednak inna siła — siła pozytywna — poruszająca świat, zdolna przemieniać i odnawiać stworzenia, a jest nią siła «miłości Chrystusa», *agape tou Christou* (2 Kor 5, 14), jak nazywa ją św. Paweł w Drugim Liście do Koryntian; a

zatem zasadniczo nie jest to siła kosmiczna, lecz boska, transcendentna. Oddziałuje także na kosmos, ale w swej istocie miłość Chrystusa jest siłą «inną», a tę jej transcendentną inność Pan objawił w swojej Passze, w «świętości» wybranej przez siebie «drogi», aby nas uwolnić spod panowania zła, podobnie jak podczas wyjścia z Egiptu, kiedy przeprowadził Żydów przez wody Morza Czerwonego. «Boże, Twoja droga jest święta — woła Psalmista — (...) Twoja droga wiodła przez wody, Twoja ścieżka przez wody rozległe» (Ps 77 [76], 14. 20). W tajemnicy paschalnej Jezus przeszedł przez otchłań śmierci, ponieważ Bóg chciał w ten sposób odnowić wszechświat: przez śmierć i zmartwychwstanie Jego Syna, który «umarł za wszystkich», aby wszyscy mogli żyć «dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał» (2 Kor 5, 15), a nie żyli tylko dla siebie.

Podniosły gest uspokojenia wzburzonego morza jest oczywiście znakiem władzy Chrystusa nad negatywnymi siłami i skłania do pomyślenia o Jego bóstwie: «Kim On jest właściwie — pytają się zdumieni i przestraszeni uczniowie — że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne?» (Mk 4, 41). Ich wiara nie jest jeszcze ugruntowana, dopiero się kształtuje; jest mieszaniną lęku i zaufania; natomiast ufne zawierzenie się Jezusa Ojcu jest całkowite i czyste. Dlatego, dzięki tej mocy miłości, może On spać w czasie burzy, całkowicie bezpieczny w rękach Boga. Przyjdzie jednak chwila, w której także Jezus zazna lęku i trwogi: kiedy nadejdzie Jego godzina, poczuje na sobie cały ciężar grzechów ludzkości, niczym wezbraną falę, która ma Go

pochłonać. To właśnie będzie ta straszliwa burza — nie kosmiczna, ale duchowa. Będzie to ostatni, najgroźniejszy atak zła na Syna Bożego.

Ale w tamtej godzinie Jezus nie zwątpił w moc Boga Ojca i w Jego bliskość, chociaż musiał w pełni doświadczyć dystansu między nienawiścią a miłością, kłamstwem a prawdą, grzechem a łaską. Przeżył ten dramat w sobie w sposób niezwykle bolesny, zwłaszcza w Getsemani, przed pojmaniem, a później w czasie całej męki, aż po śmierć na krzyżu. W tamtej godzinie Jezus był, z jednej strony, całkowicie zjednoczony z Ojcem, w pełni Mu zawierzył; z drugiej, solidaryzując się z grzesznikami, był od Niego jakby oddzielony i poczuł się tak, jakby był przez Niego opuszczony.



Niektórzy święci przeżywali to doświadczenie Jezusa w sposób osobisty i intensywny. Ojciec Pio z Pietrelciny był jednym z nich. Człowiek prosty, skromnego pochodzenia, został «zdobyty przez



Chrystusa» (Flp 3, 12) — jak pisze o sobie Apostoł Paweł — aby stał się wybranym narzędziem wiecznej mocy Jego krzyża: mocy miłości do dusz, przebaczenia i pojednania, duchowego ojcostwa, czynnej solidarności z cierpiącymi. Stygmaty, które naznaczyły jego ciało, złączyły go ściśle z Ukrzyżowanym-Zmartwychwstałym. Autentyczny naśladowca św. Franciszka z Asyżu, przeżył jako własne, podobnie jak Biedaczyna, doświadczenie Pawła Apostoła, tak jak on opisuje je w swoich Listach: «Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus» (Ga 2, 19-20); albo też: «Działa w nas śmierć, podczas gdy w was — życie» (2 Kor 4, 12). To nie oznacza alienacji, utraty osobowości: Bóg nie unicestwia nigdy tego, co ludzkie, ale przemienia to przez swojego Ducha i ukierunkowuje na służbę swojemu planowi zbawienia. Ojciec Pio zachował swe naturalne dary, a także swój temperament, ale

wszystko ofiarował Bogu, który mógł posługiwać się tym dowolnie, aby kontynuować dzieło Chrystusa: głosić Ewangelię, odpuszczać grzechy i uzdrawiać chorych na ciele i duszy.

Podobnie jak było w przypadku Jezusa, prawdziwą walkę, radykalny pojedynek Ojciec Pio musiał stoczyć nie z wrogami ziemskimi, lecz z duchem zła (por. Ef 6, 12). Największymi «burzami», jakie mu zagrażały, były zakusy diabła, przed którymi bronił się «zbroją Bożą», «biorąc wiarę jako tarczę», i «mieczem Ducha, to jest słowem Bożym» (por. Ef 6, 11. 16. 17). Pozostając zjednoczony z Jezusem, miał zawsze na uwadze głęboki dramat ludzki i w tej intencji ofiarowywał siebie i ofiarowywał swoje tak liczne cierpienia, i potrafił z poświęceniem opiekować się chorymi i nieść im ulgę, będąc szczególnym znakiem miłosierdzia Boga, Jego królestwa, które przychodzi, a wręcz które już jest na świecie, zwycięstwa miłości i życia nad

grzechem i nad śmiercią. Prowadzić dusze i nieść ulgę w cierpieniu — tak można ująć skrótowo misję św. Pio z Pietrelciny, jak wyraził się o nim także sługa Boży papież Paweł VI: «Był człowiekiem modlitwy i cierpienia» (do ojców kapucynów zebranych na kapitule, 20 lutego 1971 r.).

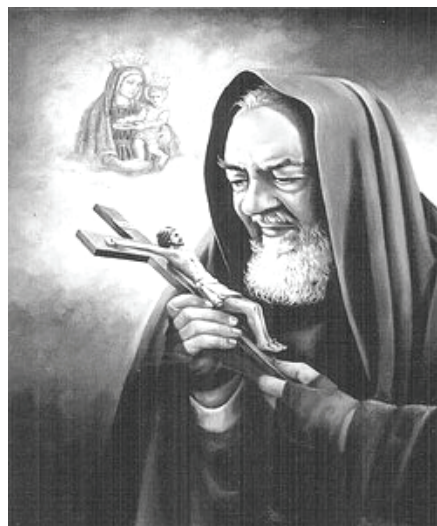
Jesteśmy spadkobiercami Ojca Pio, a dziedzictwem, które nam pozostawił, jest świętość. W jednym ze swoich listów pisze: «Wydaje się, jakby Jezus nie miał żadnej innej troski, jak tylko tę, by uświęcać waszą duszę» (*Epist.* II, p. 155). To było zawsze jego pierwszą troską, jego kapłańskim i ojcowskim pragnieniem: aby ludzie wracali do Boga, aby mogli doświadczyć Jego miłosierdzia i, wewnętrznie odnowieni, odkryli na nowo piękno i radość bycia chrześcijanami, życia w zjednoczeniu z Jezusem, należenia do Jego Kościoła, postępowania według Ewangelii. Ojciec Pio przyciągał na drogę świętości własnym świadectwem, wskazując swoim przykładem «tory», które do niej prowadzą: modlitwę i miłość.

Nade wszystko modlitwa. Jak wszyscy wielcy ludzie Boży, Ojciec Pio sam stał się modlitwą, duszą i ciałem. Jego dni były przeżywanym różańcem, to znaczy nieustannym rozważaniem i przyswajaniem tajemnic Chrystusa, w duchowej jedności z Maryją Dziewicą. To tłumaczy szczególne współlistnienie u niego darów nadprzyrodzonych i ludzkiego realizmu. A wszystko to miało swoją kulminację w celebrowaniu Mszy św. — w niej w pełni jednoczył się z Panem, który umarł i zmartwychwstał. Z modlitwy, niczym z wiecznie żywego źródła, rodziła się miłość. Miłość, którą on miał w sercu i przekazywał innym, była pełna czułości, zawsze uwrażliwiona na rzeczywiste sytuacje osób i rodzin. Żył szczególnie upodobanie Serca Chrystusa zwłaszcza do chorych i cierpiących, i właśnie stąd wziął początek i

kształt projekt wielkiego dzieła, poświęconego «niesieniu ulgi w cierpieniu». Nie da się zrozumieć ani należycie wyjaśnić takiej instytucji w oderwaniu od inspirującego ją źródła, którym jest miłość ewangeliczna, ożywiana przez modlitwę.

To wszystko, Ojciec Pio daje nam dzisiaj raz jeszcze pod rozważkę. Zagrożenia, jakim są nadmierna aktywność i sekularyzacja, wciąż istnieją; dlatego celem mojej wizyty jest także utwierdzenie was w wierności misji, którą przejęliście w spuściznie od waszego umiłowanego Ojca. Wielu z was, zakonnicy, zakonnice i świeccy, jest tak bardzo pochłoniętych przez tysiące obowiązków, związanych z posługą pielgrzymom czy chorym w szpitalu, że grozi wam niebezpieczeństwo zaniedbania tego, co naprawdę niezbędne: słuchania Chrystusa, aby pełnić wolę Bożą. Gdy się spostrzeżecie, że bliscy jesteście ulegnięcia temu niebezpieczeństwu, popatrzcie

na Ojca Pio — na jego przykład, na jego cierpienia; i proście go o wstawiennictwo, aby wyjednał wam od Pana światło i moc, których potrzebujecie, aby kontynuować jego misję, przepelnioną miłością do Boga i miłością braterską. I o to, aby z nieba nadal sprawował owo wspańskie ojcostwo duchowe, które go wyróżniało za życia ziemskiego; niech nadal patronuje swoim współbraciom, swoim duchowym synom i całemu dziełu, które zapoczątkował. Wraz ze św. Franciszkiem i z Matką Bożą, którą tak ukochał i rozbudzał miłość do Niej na tym świecie, niech czuwa nad wami wszystkimi i zawsze was strzeże. A wtedy także w czasie burz, które mogą się rozpętać niespodziewanie, będziecie mogli zaznać tchnienia Ducha Świętego, które jest silniejsze od wszelkiego przeciwnego wichru i popycha łódź Kościoła i każdego z nas. Oto dlaczego powinniśmy żyć zawsze spokojni i zachować



wywać w sercu radość, składając Panu dziękczynienie. «Jego miłość trwa na wieki» (por. Psalm responsoryjny).

Marta

Na podstawie:

**Benedykt XVI,
Homilia podczas Mszy świętej
w San Giovanni Rotondo,
21.06.2009**



Redakcja „Płomienia” otrzymała zdjęcie krzyża, znajdującego się przy jednym z wieżowców na Manhattanie, w pobliżu miejsca tragedii z 11 września 2001 roku.

Został on znaleziony w zgłiszczach po WTC i od razu stał się symbolem wiary, nadziei i pocieszenia dla ratowników i uratowanych z walącego się budynku.

Na krzyżu znajduje się tabliczka z napisem:

Krzyż z Ground Zero
(terenu po dawnych budynkach
World Trade Center).

**Ufundowany 13 września.
Pobłogosławiony 4 listopada.
Tymczasowo przeniesiony 5 listopada 2006.
Zanim wróci do muzeum WTC.
Znak pocieszenia dla wszystkich.**

... i tak stoi tam już cztery lata!

Jak widać nawet w USA jest miejsce dla Krzyża w miejscu publicznym (upamiętniającego tragiczną katastrofę) i jakoś nikomu to nie przeszkadza ;)

red.



NASZA WIARA

MIESIĄC LISTOPAD NASZA MODLITWA ZA ZMARŁYCH ...

„Modlitwa za żywych i zmarłych” jest jednym z siedmiu uczynków miłosierdzia co do duszy. U Boga czas - pojmowany jako coś co ogranicza - nie istnieje. Ale ludzie, istniejący w czasie, mają zadanie wstawiać się u Boga za innymi. To, co ktoś w swym życiu czyni dla innych, jest u Boga zawsze teraźniejszością. Dlatego słuszna jest modlitwa za ludzi, którzy już dawno zmarli.

Człowiek za życia stoi na każdym kroku wobec konieczności wyboru dobra i zła, wiary lub niewiary, miłości bliźniego lub egoizmu. W ostateczności dojść może do pełni dobra, wiary, miłości tak, że śmierć stanie się dla niego chwilą zjednoczenia z Bogiem. Może też dojść do ostatecznego sprzeciwu wobec Boga i w konsekwencji - do potępienia.

I w jednym, i w drugim przypadku modlitwa za zmarłych nie znajdowałaby usprawiedliwienia: zbawionym nie jest potrzebna, potępienym zaś nie mogłaby już pomóc. Lecz dusza człowieka może dojść do jeszcze jednego stanu, którym jest czyściec. Jest to miejsce w którym człowiek ma możliwość odpokutowania za grzechy już odpuszczone i oczyszczenie się z wad, I jedynie wiara w możliwość tego pośmiertnego oczyszczenia uzasadnia praktykę modlitwy za zmarłych. Nasze modlitwy mogą pomóc zmarłym w tym oczyszczeniu i przyspieszyć chwilę ich ostatecznego zbawienia.

2 listopada wspominamy tych, którzy po śmierci dostąpili zbawienia, ale przebywają jeszcze w czyścicu. Chodzi więc o te dusze, które zeszyły z tego świata w łasce uświęcającej i są w przyjaźni z Panem Bogiem. Nie mogą wszakże wejść do nieba, gdyż mają jeszcze pewne "długi" do

splacenia Bożej sprawiedliwości. Droga do pełnej szczęśliwości wymaga oczyszczenia, co wiara Kościoła przedstawia za pomocą nauki o czyścicu. Każdy ślad przywiązania do zła winien zostać usunięty; każde skrzywienie duszy - wyprostowane. Oczyszczenie winno być całkowite. Czyściec oznacza nie miejsce, lecz stan życia. Ci, którzy po śmierci żyją w stanie oczyszczenia, znajdują się już w miłości Chrystusa, który ich podnosi z resztek niedoskonałości.

Stan oczyszczenia nie oznacza jednak przedłużenia sytuacji ziemskiej, jak gdyby po śmierci była dana ostateczna możliwość zmiany własnego przeznaczenia. Nauczanie Kościoła w tym względzie jest niedwuznaczne. Jeśli ktoś po śmierci znajdzie się w czyścicu, ma już zapewnione zbawienie - nie może trafić do piekła. Natomiast osoba potępiona nie dostąpi już łaski oglądania oblicza Boga.

Prawdę o istnieniu czyścica Kościół ogłosił w formie dogmatu na Soborze w Lyonie w 1274 r. Potwierdzona została ona i szczegółowo wyjaśniona w osobnym dekreście o czyścicu na Soborze Trydenckim (1545-1563).

W Piśmie świętym istnieje kilka miejsc, które naprowadzają nas na istnienie czyścica. W Drugiej Księdze Machabejskiej mamy opis bitwy pod Adulla, w której poniosło śmierć wielu żołnierzy. Ich dowódca, Juda Machabeusz, złożył za nich ofiarę przebłagalną. Zatem już w II w. przed Chrystusem Izraelici wierzyli, iż istnieje miejsce, w którym przebywają dusze odbywające pokutę za grzechy i że można tym duszom iść z pomocą, aby na końcu świata przy powszechnym zmartwychwstaniu ciał, mogły być zaliczone do zbawionych.

Dogmat Kościoła opiera się przede wszystkim na tradycji, na

powszechnej i od początków chrześcijaństwa sięgającej praktyce odprawiania modlitw za zmarłych. Już Tertulian (160-240) pisze: "W dzień rocznicy składamy za zmarłych ofiary". Nie pisze, że składa się ofiary ku czci zmarłych, gdyż byłoby to uważane za bałwochwalstwo, ale podaje, że "za zmarłych" składano ofiary. Było więc już wtedy przekonanie, że zmarli potrzebują od nas pomocy. Gdzie indziej przytacza tenże pisarz chrześcijański informację o pewnej niewieście, która modli się za swojego męża i prosi dla niego o ochłodę.

W katakumbach na grobach chrześcijańskich spotykamy często napisy, gdzie w usta zmarłego lub jego rodziny kładzie się słowa prośby o modlitwę do Boga w intencji tego, który odszedł z tej ziemi. Nie spotykamy natomiast podobnych napisów na grobach męczenników, co świadczy wyraźnie o przekonaniu wiernych, że modłów naszych już nie potrzebują.

Według wizji, jakie otrzymywała św. Katarzyna Genueńska, największą karą dla duszy czyścicowej jest jej tymczasowa rozłąka z Bogiem. Dusza dopiero po śmierci poznaje, kim jest Bóg, poznaje Go jako pełnię miłości, piękna i świętości. Za wszelką cenę chce się z Nim połączyć, a jednak nie jest jeszcze tego godna. Sama więc pragnie szukać miejsca, gdzie mogłaby się oczyścić. Tym właśnie miejscem jest czyściec. Ogniem zaś, który będzie ją palił, będzie miłość, pragnąca nieprzepracować połączyć się z Bogiem. Dusze czyścicowe cierpią ból rozłąki, żar pragnienia, aby się połączyć z podmiotem swojej najwyższej miłości.

Módlmy się więc za nie aby dzień zjednoczenia z Bogiem jak najszybciej stał się ich udziałem.

Dobry Jezu a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie. Amen.

Ks. Grzegorz



Z ŻYCIA PARAFII

DZIAŁALNOŚĆ CHARYTATYWNA W PARAFII

15 stycznia 2010 roku parafia otrzymała list z Caritas Archidiecezji Krakowskiej, proponujący program unijny PEAD „Dostarczanie żywności najuboższej ludności Unii Europejskiej”. Współpraca z Caritas miała polegać na odebraniu przez parafię artykułów spożywczych w magazynie Caritas w Krakowie, ul. Ossowskiego 5 i rozdzielanie ich dla potrzebujących w parafii wraz z niezbędnymi dokumentami, potwierdzającymi przyjęcie tej pomocy.



Caritas

Archidiecezji Krakowskiej

„Szukam pomocy - Chcę pomóc”

Wg art. 7 ustawy z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej powodem wystarczającym do udzielenia takiej pomocy żywnościowej są: 1) ubóstwo, sieroctwo, bezdomność, bezrobocie, niepełnosprawność 2) długotrwała lub ciężka choroba 3) przemoc w rodzinie (potrzeba ochrony macierzyństwa) 4) potrzeba ochrony wielodzietności w rodzinie 5) bezradność w sprawach opiekuńczo wychowawczych 6) bezradność w prowadzeniu gospodarstwa domowego zwłaszcza w rodzinach niepełnych i wielodzietnych 7) brak umiejętności w przystosowaniu do życia po zwolnieniu z zakładu karnego 8) alkoholizm i narkomania, zdarzenia losowe, sytuacja kryzysowa.

7 lutego 2010 roku w Ogłoszeniach Duszpasterskich przekazaliśmy informację o możliwości skorzystania z tej pomocy. 10 marca w Edenie zgłosiły się pierwsze osoby w celu podpisania deklaracji. 20 kwietnia zostały przywiezione z Caritasu dary żywnościowe a w sobotę 24 kwietnia zostały przez Zespół Charytatywny rozdzielone wg. zgłoszeń.

Już 8 miesięcy trwa akcja pomocy potrzebującym. W każdą 3

sobotę miesiąca rozdzielana jest żywność przywieziona w przeddzień z Caritasu. W kwietniu z tej pomocy skorzystało 91 osób a w październiku 171 osób.

Aby taka akcja była sprawnie przeprowadzona, potrzeba było wielu ludzi, którzy by poświęcili swój czas dla potrzebujących. Pożyczając od tych, którzy muszą czuwać nad rzetelnym prowadzeniem dokumentacji – zgodnie z wytycznymi Caritasu i przepisami Unii. Po tych, którzy załadują, przywiezłą i rozładują żywność. Jednorazowo, średnio przywozimy około 3 ton żywności, czyli dotychczas do parafii przywieziono ponad 20 ton żywności. Trzeba było przygotować pomieszczenie w starej plebanii, gdzie składujemy i rozdzielamy żywność. Należy z radością powiedzieć, że na prośbę o pomoc w rozdzielaniu żywności zgłosiło się 15 osób, które od 8 miesięcy systematycznie organizują akcję Caritas.

Wymieniamy ich nazwiska, bo nie jest to działalność bezimenna. Osoby te poświęcają swój czas, umiejętności, a przede wszystkim wkładają wiele serca w to wielkie dzieło miłosierdzia. Być może nie wszystkich jesteśmy w stanie wymienić (za ewentualne pomyłki przepraszamy) ale wśród pomagających są panie: Anna Mroczek, Bernadetta Burknep-Słowik, Maria Cichocka, Anna Sagan, Danuta Tercjak, Elżbieta Bakowicz, Helena Pater, Jolanta Kurnik, Irena Mleczko, Dominika Groblicka i panowie: Ryszard Włosik, Jerzy Janaszak, Stanisław Batko, Zbigniew Krzemień.

W pomoc charytatywną włączyło się wiele osób, które z tej pomocy korzystają. Wśród nich są panie i panowie, którzy głównie pomagają przy załadunku i rozładunku żywności. Wszystkim gorąco dziękujemy za każdą chwilę

czasu poświęconą bliźnim. Chrystus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Włączenie się tylu ludzi do pomocy jest żywym świadectwem danym Miłosierdziu Bożemu. Pomagaliśmy sobie w czasie powodzi, pomagamy tym, którzy na tę pomoc czekają (tych osób i rodzin jest coraz więcej). Krakowska Caritas i nasza parafialna Caritas zasługują na uznanie i szacunek, gdyż bez ich pracy i pomocy wiele osób i rodzin żyło by w skrajnej nędzy. Wszystkim, którzy pomagają wielkie „Bóg zapłać a tych, którzy korzystają z tej pomocy prosimy o modlitewne wsparcie – SZCZĘŚĆ BOŻE.

Ks. Proboszcz

Pomysł programu PEAD zrodził się w latach 80-tych, kiedy to zalegające w magazynach nadwyżki produktów spożywczych naraziły przedsiębiorców na straty finansowe wynikające z kosztów magazynowania i dopłat eksportowych. Chcąc rozwiązać ten problem opracowano program zagospodarowania żywności poprzez udzielenie pomocy żywnościowej ubogiej ludności krajów członkowskich. Program funkcjonuje w krajach Unii Europejskiej od 1987 roku, w Polsce jest realizowany od 2004 roku.

Głównym celem programu jest bezpłatne przekazywanie osobom potrzebującym żywności pochodzącej z rezerw UE poprzez akredytowane organizacje charytatywne z terenu Wspólnoty (w tym Banki Żywności). Udział w programie jest dobrowolny. Decyzję podejmują kraje członkowskie UE na okres jednego roku, z możliwością przedłużania umowy. Co roku, bez względu na ilość państw uczestniczących w programie i ilość produktów interwencyjnych do rozdysponowania, na program przeznaczana jest kwota 200 milionów euro.

red.



WĘDRÓWKI PO ZIEMI ŚWIĘTEJ

PUBLICZNA DZIAŁALNOŚĆ JEZUSA TABGHA - CUD ROZMNOŻENIA CHLEBA I KOŚCIÓŁ PRYMATU

Tabgha.

Arabska nazwa miejscowości „at-Tabgha” jest zniekształconą nazwą grecką „Heptapegon”, co oznacza siedem źródeł. Grecka nazwa nawiązuje do źródeł, które się tu znajdują. Wśród nich jest także źródło z ciepłą wodą, bogatą w minerały. Najważniejsze źródło nazywa się Ein Nur, jest zamknięte w ośmio-kątnym zbiorniku. Źródła w Tabgha są bardzo ważne ze względów ekonomicznych. W zimie bowiem ciepła woda przyciąga ławice musztów, które są rybami tropikalnymi i lubią ciepło. Stąd okolice Tabghi obfitowały w ryby i były łowiskiem dla rybaków z Kafarnaum. Kiedy Jezus zaczynał swoją posługę, opuścił Nazaret i zamieszkał w Kafarnaum z rodziną Piotra, była zima i rodzina rybacka pracowała w Tabgha. Tu nad brzegiem jeziora Jezus rozpoczął swoje nauczanie spośród rybaków i wybrał swoich uczniów. Większość opisów ewangelicznych, związanych z połowem, dotyczy Tabghi.

O źródłach w pobliżu Kafarnaum wspomina Józef Flawiusz w „Wojnie Żydowskiej” (3,10,8). W II i III wieku teren Tabghi był wykorzystywany do wydobywania



Mozaika - przedstawiająca kosz z czterema chlebami i dwie ryby.

kamienia wapiennego. W IV wieku wzniesiono tu trzy sanktuaria w miejscach podanych przez tradycję o Błogosławieństwach, o Rozmnożeniu Chleba i o ukazaniu się Zmartwychwstałego Jezusa Apostołom.

Egeria tak opisała to miejsce: „Niedaleko (od Kafarnaum) widoczne są kamienne schody, po których Pan stapał. Tu także znajduje się łąka, pokryta obficie trawą, na której rosną liczne palmy. Obok jest siedem źródeł, z których każde tryska obficie wodą. To na tej łące Pan nasycił lud pięcioma chlebami i dwiema rybami. W samej rzeczy głaz, na którym Pan położył chleb, został przekształcony w ołtarz. Z głazu tego pielgrzymi biorą kawałki, których używają potem z dobrym skutkiem we wszystkich potrzebach. Koło murów tego kościoła przechodzi droga, na której Mateusz siedział przy cle. Potem na pobliskiej górze znajduje się grotta,

ponad którą Pan wygłosił błogosławieństwa”.

Tabgha jest miejscem upamiętniającym rozmnożenie chleba. Czytamy o nim w Ewangelii św. Marka (Mk 6,30-44). Pierwsze sanktuarium na tym miejscu pustynnym i będącym w pobliżu osad, do których według uczniów powinni udać się słuchacze Jezusa, aby znaleźć pożywienie (Tabgha znajduje się 3 km od Kafarnaum) zbudowano w IV wieku. W tym kościele ołtarzem była skała, na której Jezus miał położyć rozmnażane chleby i o której wspomina Egeria. W poł. V wieku przebudowano kościół i powstała trzynawowa bazylika o dł. 51 m. Odkryto wspaniałe mozaiki z tego sanktuarium przedstawiające ptaki i rośliny oraz motywy geometryczne.

W roku 614 Persowie zburzyli bazylikę, tak że biskup Arkulf w roku 670 widział tu jedynie kolumny w pobliżu źródeł. Zburzoną bazylikę odnaleziono w czasie badań arche-



Tabgha - widok z lotu ptaka.



Kościół cudu rozmnożenia chleba.

ologicznych w 1932 roku. Początkowo ruin z mozaikami miał bronić prowizoryczny kościół w formie baraku. W roku 1982 na bizantyńskich fundamentach zbudowano nowy trzynawowy kościół, przy którym znajduje się klasztor benedyktyński.

Z licznych mozaik tego kościoła najbardziej znaną jest mozaika przedstawiająca kosz z czterema chlebami i dwie ryby leżące równolegle do wysokości kosza. Sylwetki ryb przedstawiają osobniki gatunku występującego w Jeziorze Genezaret, zwanego „rybą św. Piotra”, a w zdrobieniu „piotrusiem”. Przed kościołem znajduje się uroczysko atrium z fontanną, otoczone krużgankami.



Tabgha - Kościół prymatu św. Piotra - Skala, na której Jezus położył chleb - zwana „Mensa Christi”.



Tabgha - Kościół Prymatu Świętego Piotra.

Kościół Prymatu.

Drugim sanktuarium, znajdującym się około trzysta metrów dalej, jest kościół Prymatu św. Piotra. To miejsce związane jest z relacją Ewangelii Janowej (J 21,1-23). Badania archeologiczne wydobyły na światło dzienne pozostałości kilku kościołów kolejno budowanych i niszczonych.

Pierwszy powstał na przełomie IV i V wieku w pobliżu schodów, wspomnianych przez Egerię. W V wieku został on odbudowany i wtedy skłębę wznoszącą się w absydzie nazywano „Mensa Christi” (Stół Chrystusa) na pamiątkę tego, że na niej Jezus przygotował posiłek dla uczniów. W czasie najazdu perskiego i arabskiego kościół został zburzony. Odbudowano go na przełomie VII i VIII wieku i prawdopodobnie zwano go kościołem „Dwunastu Tronów”. Jego pozostałością mogą być kolumny w kształcie serca, znajdujące się obecnie nad brzegiem jeziora. Ten kościół w czasach krzyżowców chylił się ku upadkowi. Odbudowany, został zburzony po zwycięstwie Saladyna w 1217 roku. W poł. XIII wieku znów odbudowano kościół, ale zo-

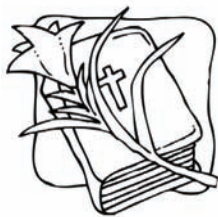
stał on zburzony przez Bajbarsa. Od tego czasu aż do roku 1933 nie było tu sanktuarium. Nowe, istniejące obecnie zbudowali franciszkanie, którzy nabyli teren od Tabghi do Kafarnaum. W nim 5 stycznia 1964 roku przebywał papież Paweł VI, a 24 marca 2000 roku Jan Paweł II.

Nieopodal kościoła znajduje się statua Chrystusa i klęczącego przed nim św. Piotra, wyznającego swoją miłość ku Chrystusowi. W roku 1982 zbudowano naprzeciw kościoła amfiteatr z ołtarzem dla celów liturgicznych.

Trzecie sanktuarium w Tabgha było poświęcone nauczaniu Jezusa, a zwłaszcza Jego błogosławieństwom i kazaniu na Górze. Znajdowało się u stóp góry, rozciągającej się nad Tabghą i Kafarnaum. Zbudowane w czwartym wieku wznosiło się ponad grota, przed którą Jezus miał nauczać. Pozostałości tego sanktuarium zostały odkryte w 1936 roku. Można je zobaczyć przechodząc z sanktuarium Rozmnożenia Chleba do sanktuarium Prymatu, znajdując się po drugiej stronie drogi.

oprac.

Ks. Grzegorz



EGZEGEZA BIBLIJNA

NARODZINY MONARCHII

Fragment, który teraz czytamy, zajmuje ważne miejsce w Pierwszej Księdze Samuela i w całej historii ludu izraelskiego. Przedstawia bowiem po raz pierwszy zmianę ustroju Izraela, to jest przejście od epoki sędziów, do których należał również Samuel, do okresu królewskiego. W kolejnych rozdziałach spotkamy się z dwiema różnymi ocenami tych przemian. Z jednej strony będą echa życziwego przyjęcia monarchii jako instytucji opatrznosciowej; z drugiej pojawią się surowe zarzuty, że jest ona jedynie wynikiem wyboru czysto ludzkiego, który nie podobał się Bogu i będzie przyczyną wielu niesprawiedliwości.



Samuel z Panem Bogiem i plemionami Izraela.
(Miniatura z XIV w., Wiedeń, Biblioteka Narodowa).

W ósmym rozdziale, podobnie jak to się wcześniej przydarzyło kapłanowi Helemu, również prorok Samuel ma synów zepsutych i nie zasługujących na szacunek. Lud domaga się oficjalnie, aby na przyszłość nie powierzano im władzy, lecz by został ustanowiony król, jak to jest w zwyczaju wśród ludów sąsiednich. Bóg, zapytany o radę przez Samuela, ocenia to jako odrzucenie Jego władzy nad Izraelem, lecz mimo to poleca Samuelowi, aby spełnił wolę ludu. Najpierw jednak trzeba będzie wyliczyć cały szereg królewskich uprawnień; będą to w rzeczywistości królewskie prawa, jakie spisywano zwykle w urzędowych dokumentach.

Już samo pojęcie „uprawnień” pozwala wyczuć, że próba ustanowienia monarchii spotyka się tutaj z oceną negatywną.

Rejestr królewskich uprawnień jest w praktyce legalizacją tego wszystkiego, co było zakazane w przykazaniu dziesiątym: król zagarnie dla siebie najlepsze plony, zwierzęta, kobiety, majątek ludu. Dramatyczne zakończenie przywołuje na pamięć niewolę egipską: „Będziecie sami narzekali na króla, którego sobie wybieriecie, ale Pan was wtedy nie wysłucha”. Jasną jest rzeczą, że ta relacja o ustanowieniu monarchii na żądanie ludu oraz negatywna ocena jej społeczno-religijnych następstw odzwierciedla poglądy ugrupowania antymonarchicznego, popieranego także przez Samuela, które opowiadało się za autonomią polityczną poszczególnych pokoleń.

Kiedy już zapadła decyzja o ustanowieniu monarchii, autor prezentuje kandydata na tron. Królem ma zostać rosły młodzieniec z pokolenia Beniamina, Saul. Ciekawe, że pierwszy król Izraelitów będzie się wywodził właśnie z tej gałęzi narodu, której dramatyczne koleje zostały przedstawione w ostatnich rozdziałach Księgi Sędziów. Opowieść rozpoczyna się w sposób dość prozaiczny: Saul udaje się na poszukiwanie zabłąkanych oślic swego ojca, Kisha, lecz nie potrafi ich odnaleźć. Jeden ze sług radzi mu zwrócić się o pomoc do „widzącego”. Terminem tym oznaczano pierwszych proroków, którzy odznaczeni byli pewnymi umiejętnościami magicznymi. To właśnie w miejscowości, do której uda się Saul, aby zasięgnąć rady „widzącego”, Samuel wkroczy w jego życie. Do pierwszego ich kontaktu dochodzi podczas składania przez Samuela ofiary na jednym z pagórków. Miejscowe sanktuaria żydowskie i kananejskie były często wznoszone na wzgórzach, które uważano za siedziby bóstw, ponieważ bóstwo przewyższa ludzi.

W świetle opowiadania, które czytamy, Samuel ma ogłosić nominację na króla. Sam Bóg wskazuje Saula — przyszłego wybawcę swego narodu z rąk Filistynów. W poprzednim, ósmym rozdziale spotkał się z surową oceną monarchii jako instytucji sprzecznej z wizją Izraela jako ludu należącego do Boga i z prawem dekalogu (przykazanie dziesiąte). Tu natomiast mamy do czynienia z innym, nowatorskim nurtem politycznym, uznającym potrzebę władzy scentralizowanej. Bóg więc ukazuje Samuelowi Saula jako wybranego na władcę. Prorok („widzący”) zaprasza go na posiłek, ujawnia mu miejsce, gdzie zagubiły się ośle jego ojca, oraz oficjalnie sadowi go na pierwszym miejscu

wśród biesiadników, mimo że Saul, tak samo jak niedługo sędzia Gedeon, oponuje, twierdząc, iż jest jednym z ostatnich mężów najmniejszego pokolenia izraelskiego — Beniaminitów. Saula przy stole traktuje się już po królewsku.



Namaszczenie Saula na króla.

(Miniatura z IX w., Rzym, Bazylika Św. Pawła).

Później prowadzi on długą rozmowę z Samuelem, zaś o świcie następnego dnia, kiedy obaj opuszczają miasto, następuje uroczysty akt królewskiej konsekracji przez namaszczenie Saula olejem. Olej chroni skórę, przenika w głąb mięśni, nadaje im jędrność, symbolizując tym samym Bożą siłę, która przemienia ludzi i uzdolnia ich do nowych zadań. Konsekracja odbywa się całkiem prywatnie; nie jest jej świadkiem nawet „chłopiec” — sługa Saula. Samuel przekazuje też nowemu królowi szereg znaków, mających potwierdzać powierzona mu misję. Są to znaki raczej trudne do odczytania i wskazujące na starożytną genezę tekstu.

Pierwszym z nich jest wskazanie miejsca, w którym znajdują się zabłąkane oślice. Samuel wyjawia to Saulowi przy grobie Racheli (por. Rdz 35,16-20). Potem, przy dębie Tabor (trudno odtworzyć topografię przebiegu drogi, ale cel, jaki sobie stawia autor, nie polega z pewnością na określeniu danych historyczno-geograficznych), dochodzi do spotkania z trzema pielgrzymami zdążającymi do sanktuarium w Betel. Ich pozdrowienie i dar z dwóch chlebów — to drugi znak. A trzecim jest spotkanie z grupą proroków, którzy są postaciami typu charyzmatyczno-magicznego: wpadają oni w uniesienie (trans), wyrażające się w muzyce, śpiewie i tańcach. To wyraz wewnętrznej, Bożej mocy, jaka ujawniła się także w Saulu. Potężny i rośli syn Kisha, gdy tylko znalazł się pośród tej grupy w swoim rodzinnym Gibe'a, wpada w ekstazę, do której nawiązuje przysłowie: „Co się stało z synem Kisha? Czy i Saul między prorokami?” (I Sm 10,11).

Wyjaśnienie tego przysłowia nie jest dość przejrzyste; poprzestańmy więc na tym, że obrazuje ono wpływ Ducha Bożego również na kogoś, kto nie miał żadnych rodzinnych powiązań z popularnymi prorokami (inna i wyższa będzie ranga proroków, których poznamy później). W historii tej z pewnością — ina-

czej niż poprzednio — chce się podkreślić, że tak król, jak instytucja monarchii zależą od wyroków i „natchnień” samego Boga.

Opowiadanie o namaszczeniu Saula na króla izraelskiego kończy się w opowieści, jaką stwarza jego rodzina. Teraz następuje zmiana dekoracji, co zapewne bierze się z faktu, iż autor wykorzystał inny dokument lub też odwołał się do tradycji inaczej przedstawiającej dojście Saula Beniaminita do tronu. Mówi się tu nie o konsekracji dokonanej przez Boga, lecz o wyborze „demokratycznym”, przeprowadzonym przez cały lud. Nie bez powodu w oryginalnym tekście hebrajskim (I Sm 10,17-27) wyrażenie „cały lud” pojawia się aż siedem razy (jak wiadomo, jest to liczba doskonała).

Jeśli w poprzednim urywku ustanowienie monarchii było przedstawione w korzystnym świetle, to tu —taj znów wraca nieprzychylność, jaką zasygnalizowaliśmy już w pierwszej relacji, w rozdziale ósmym. Podczas zgromadzenia w Mispa, gdzie też odbyło się pierwsze zebranie ludu (7, 5), Samuel przedstawia stanowcze zastrzeżenia Boga wobec monarchii, ale z drugiej strony właśnie w imię Boże godzi się spełnić powszechną wolę. Wybór odbywa się przez stopniowe losowanie: ma ono oznaczać, że Pan Bóg popiera wolę pokoleń, choć, jak powiedzieliśmy, bez entuzjazmu. Los pada najpierw na pokolenie Beniamina, potem na ród Matriego, skąd wywodził się Saul, a w końcu na samego Saula, który zostaje wywołany z kryjówki i ukazuje się w pełnym świetle: „wzrostem przewyższał cały lud o głowę”.

Wybór przez aklamację i sporządzenie dokumentu nominacyjnego, który precyzuje uprawnienia królewskie (por. paralelny tekst w I Sm 8,11-13), a więc rodzaj „konstytucji”, mającej normować relacje króla z ludem, to akty spełnione pod koniec zgromadzenia. Na marginesie wydarzeń zauważamy jednak rodzącą się opozycję: „W czym ten może nam pomóc?” — mówią ludzie wrogo nastawieni do nowego ustroju, skłonni opowiadać się raczej za autonomią pokoleń. Jednak nowy król dość szybko przystępuje do zdecydowanego działania (jeszcze raz widzimy tu nurt monarchistyczny). Staje na czele wyprawy przeciw potężnym Ammonitom, by bronić mieszkańców Jabesz w Zajordaniu. W świetle faktów przekazanych w rozdziale 11 Saul zdaje się nie być jeszcze królem, lecz zwykłym mieszkańcem Gibe'a (szczegół ten pochodzi być może z jakiegoś odrębnego dokumentu na temat początków monarchii, który umieszczono po innych, jak to często bywa z autorami biblijnymi).

Wiedziony przez Bożego Ducha, Saul gromadzi kolosalną armię, której liczebność jest bardziej wyrazem tryumfalizmu niż rzeczywistości: 330 tys. wojowników. Wyrusza z nią do ataku w obronie Jabesz, stosując taktykę walki małych oddziałów, jak to już

widzieliśmy w przedsięwzięciach Gedeona (Sdz 7,16) i Abimeleka (Sdz 9,43). Odniosłszy zwycięstwo, zostaje ponownie ogłoszony królem w Gilgal, położonym przy przejściu przez Jordan, które wiedzie do ziemi obiecanej. Wtedy odbywa się wielkie święto, kończące fiaskiem zabiegi przeciwników monarchii.

Pierwsze zwycięstwo nowego przywódcy ludu i uroczysta inauguracja królestwa nakazują Samuelowi wycofać się ze sceny politycznej, na której dotychczas panował. Autor biblijny wykorzystuje to do ukazania jakby religijnego portretu tej postaci w ogłoszonym przez Samuela publicznym testamencie, podobnie jak to było w życiu Jozuego (według 23 rozdziału księgi nazwanej jego imieniem). Posunięty już w latach Samuel zwraca się do Izraela ze słowami, które moglibyśmy określić jako „przysięgę niewinności”: wzywa lud do ujawnienia jakichś swoich przewinień czy też dowodów na prywatę, domagając się uznania jego absolutnej uczciwości. Ogół zebranych daje jednogłośnie świadectwo o nieskazitelnym postępowaniu sędziego Samuela.

Wtedy przystępuje on do ataku z ostrą krytyką grzechów Izraela i przyzywa Boga na sędziego. Jego przemówienie skupia się wokół dwóch motywów. Z jednej strony przypomniane zostają Boże dobrodziejstwa od wyjścia z Egiptu aż po zdobycie ziemi Kanaan. Z drugiej — Samuel wypomina Izraelitom ich niewierność i oddawanie bałwochwalczego kultu Baalowi i Asztarcie, bóstwom zastanym w ziemi obiecanej. Nawrócenie się i zbawienie było możliwe w przeszłości, więc i na przyszłość stanie się udziałem tak ludu, jak i jego króla: „Ale jeżeli nie będziecie słuchać głosu Pana i sprzeciwiać się będziecie Jego nakazom, ręka Pana będzie przeciw wam, podobnie jak była przeciw wa-

szym przodkom” — oświadcza Samuel (12,15).

W zakończeniu tej mowy oskarżycielskiej, która jest testamentem Samuela (jego krytyczna obecność nadal będzie w Izraelu czymś ogromnie ważnym), mamy wspaniałą teofanię: ukazanie się Boga pod osłoną potężnej burzy, aby przypieczętować to, co powiedział Jego prorok. Huk grzmotów i ulewa mają oznaczać, że jest On gotów osądzić nieprawość ludu, łącznie z tą, iż zamiast Boga zażądano dla siebie króla na ziemi (jeszcze jeden antymonarchiczny przytyk). Wówczas ludzie wyznają swoje grzechy, prosząc Samuela o wsta-wiennictwo, a on kończy swą mowę zachętą do nadziei i wierności Bogu: „Nie porzuci bowiem Pan ludu swojego” przez wzgląd na „swoje imię”, czyli przez wierność przymierzu, jakie zawarł z praojcami pod Synajem. „Lecz gdybyście trwali w przewrotności, zginiecie tak wy, jak i wasz król” (12, 22.25).

Po opisie aktu ustanowienia monarchii i po religijnej refleksji nad dziejami narodu autor natchniony rozpoczyna rozdział na temat politycznych przedsięwzięć nowego króla. Przedstawione na poprzednich kartach zwycięstwo nad Ammonitami było tylko jakby wstępem. Teraz Saul musi przystąpić do rozwiązania o wiele trudniejszej sprawy, a mianowicie uporać się z problemem Filistynów. Byli oni dobrze wyposażeni od strony militarnej, gdyż znali sztukę obróbki żelaza i posiadali wyszukaną broń. Saul odnosi nad nimi pierwsze sukcesy, pokonując filistyńską załogę, która stacjonowała w Gibe'a. Nadszedł wtedy moment poważniejszej konfrontacji. Ale o tym opowiemy w następnym numerze.

c.d.n.

oprac. Ks. Grzegorz

KORESPONDENCYJNY KURS BIBLIJNY

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno - Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie,
organizuje

Korespondencyjny Kurs Biblijny.

Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego.

W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod adresem internetowym:

http://www.ignatianum.edu.pl/korespondencyjny-kurs-biblijny-page_260.html

Bądź też pod adresem:

Ks. Zbigniew Marek SJ

ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków, z dopiskiem na kopercie: „Kurs Biblijny”.

Zgłoszenia udziału w kursie można kierować na powyższy adres, albo adres elektroniczny:

zmarek@jezuici.pl

zmarek@ignatianum.edu.pl

Pod tymi adresami można też uzyskać dodatkowe informacje o kursie.

Jego organizatorzy proszą o dołączenie do korespondencji listownej koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.



NADESŁANE DO REDAKCJI

DOLINA SERAFY, czyli dryfując w oceanie absurdu i biurokracji ...

Kiedy po raz kolejny w tym roku opadły po powodzi wody Serafy, pozostawiając po sobie błoto, szlam, zniszczenie i wspomnienia, których wolałoby się nie mieć, kiedy obeschły jako-tako nasze domy, sklepy, firmy i... nasze łzy, a dzikie kaczki wyniosły się, zdawać by się mogło na dobre z ogrodów zamienionych niespodziewanie dla nas samych w stawy, pozostały z mieszkańcami Biezanowa dwie gorzkie prawdy: pierwsza, że TO znów się może powtórzyć, ruga - że jako społeczność jesteśmy z tym problemem pozostawieni sami sobie.

Nie trzeba było na potwierdzenie tych bolesnych prawd długo czekać, 28 lipca nastąpiła „kumulacja”, zostaliśmy zalani jak nigdy przedtem przez wodę i - bezradność władz i urzędów.

Jeszcze w maju, po pierwszych powodziach, zawiązał się spontanicznie nieformalny Komitet „Dolina Serafy”, bardziej liczący na pomoc Rady Dzielnicy XII w negocjacjach z władzami w sprawie zabezpieczenia powodziowego Biezanowa na przyszłość, niż chcący samodzielnie – (w końcu bez żadnego przygotowania merytorycznego, kompetencji i narzędzi w postaci uchwał czy wiążących decyzji) działać w tym kierunku, ale stare porzekadło: „Chcesz na kogoś liczyć - licz na siebie” w tym przypadku sprawdziło się niestety w stu procentach.

Kim jesteśmy? - Grupą Biezanowian z dziad pradziada, korzeniami sięgającymi wieki wstecz, oraz Biezanowianami z wyboru, którzy właśnie tu znaleźli swoje miejsce na Ziemi. Nasza grupa ewoluowała w ciągu miesięcy, ktoś odchodził, ktoś pojawiał się na spotkaniach „powodziowych” raz czy dwa, ktoś inny przychodził i już zostawał.

Czas, a przede wszystkim ogrom pracy, która rosła przed nami z każdym tygodniem, a wykonywanej kosztem życia prywatnego czy też zawodowego, zweryfikował dzisiejszy skład Doliny.

Inicjatorką, dobrym duchem – ale przede wszystkim MÓZGIEM całego przedsięwzięcia jest Anna Mroczek. To jej zapal, sięgające stanu wojennego doświadczenie w działaniu prawdziwie społecznym, doświadczenie menadżerskie, znajomość poruszania się w świecie urzędniczego absurdu i meandrach biurokracji pozwala forsować drzwi kolejnych gabinetów, pozyskiwać pieniądze na - wprawdzie doraźne, ale po prostu ratujące nas przed następnymi zalaniem prace przy odmulaniu, umacnianiu brzegów i poszerzaniu koryta Serafy, to ona obmyśla strategię „docelową”.

Wiadomo przecież, że aby chronić się napraw-



Trzon "Doliny Serafy" - od prawej:

M. Krzepkowska, W. Czapla - nasz "pogromca TIR-ów",
E. Matykievicz, K. Piro, A. Mroczek, Ł. Kłańska-Kanarek,
A. Kanarek

dę skutecznie przed tym, co fundują nam urzędnicy wydając bez opamiętania pozwolenia wodno - prawne na podłączenia kolejnych inwestycji do biednej Serafy, oraz przed tym, co ma nam do „zaoferowania” autostrada A-4, a czego posmakowaliśmy już w tym roku kilkakrotnie, nie wystarczy zadbanie o stan rzeki. To walka o wielkie pieniądze z budżetu państwa na kompleksowe rozwiązania, na inwestycje, których nie zobaczymy tak prędko jak byśmy chcieli... To pilnowanie i kontrolowanie poczynań władz i urzędników, poświęcenie energii, nerwów, to tak naprawdę słusze pretensje naszych Bliskich, że okradamy ich z naszego czasu i uwagi... Ale - nikt nas do tego zmuszał. Uważamy, że tak trzeba, że nie można oglądać się na „innych”, bo tych „innych” po prostu nie ma i nie będzie.

Biezanów to nasza Mała Ojczyzna, tu żyjemy, tu żyli nasi Ojcowie, a na naszym parafialnym cmentarzu - „sami swoi”... Jak więc nie walczyć o tę naszą Ojcowiznę, skoro ci, którzy to winni robić „z urzędu” zupełnie tym nie są zainteresowani?

Jeśli zadaniem ponad siły (tak to dziś wygląda) jest zadbanie o porządek w Biezanowie, o otoczenie pomnika, systematyczne czyszczenie rowów, równe chodniki, o naprawę zdewastowanych dróg, walkę z dosłownie rozjeżdżającymi nas TIR-ami – polegniemy. Ale jeśli takie cuda, jak piękne chodniki, zadbane oto-

czenie mogą dziać się u naszych sąsiadów w Prokociemiu - TO CZEMU NIE TU?

Szanowni Państwo, czekamy na Wasze inicjatywy, pomysły i współpracę. Jesteśmy pełni wiary w sens naszego działania, widzimy, jak wiele można zrobić wspólnymi siłami. "Dolina" narodziła się z rozpaczy, chaosu i bezradności. Dziś prace prowadzone przy Serafie, porządkowane rowy, Policja kontrolująca TIR-y, pomalowane na przejściach pasy są widocznym dowodem na to, że bezradność przekuta w działanie, rozpacz w konstruktywne myślenie, przynoszą pożytek i jednoczą Mieszkańców.

A z ludźmi takimi jak Ania Mroczek po prostu chce się pracować całej „Dolinie Serafy” - czyli: przebojowej, zawsze gotowej do działania Elżbiecie

Matykiewicz, która jest prawdziwym „biczem Bożym” na urzędników, niestrudzonym w perfekcyjnym opracowywaniu i rozsyłaniu niezliczonych pism Magalenie i Rafałowi Krzepakowskiemu, zawsze konkretnemu i analitycznemu Krzysztofowi Piro, konsekwentnemu Wojtkowi Czapli, metodycznie działającemu Andrzejowi Kanarkowi i wreszcie - piszącej te słowa, a także tym, którzy wspomagają nas „z doskoku” i którym jesteśmy za tę pomoc wdzięczni! Dołączcie do nas i Wy!

Za dwa lata 800-lecie Biezanowa! Jest nad czym pracować...

Lucja Kłańska - Kanarek
(www.dolinaserafy.pl)

ŚLUBOWANIE KLAS PIERWSZYCH W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 124

14 października 2010 roku w Dworze Czeczów miało miejsce ślubowanie uczniów klas pierwszych. W uroczystości wzięli udział: dyrekcja szkoły pp. Kazberuk Ewa i Osuch Danuta, ksiądz Piechowicz Krzysztof, wychowawcy klas Biernat Marta i Kerep Katarzyna oraz oczywiście najważniejsi w tym dniu uczniowie klas pierwszych i ich rodzice.



Najważniejszym punktem uroczystości było złożenie uroczystej przysięgi przez czterdziestu pierwszoklasistów. Przysiężenie złożone na sztandar szkoły oraz pasowanie kluczem na ucznia przez panią dyrektor Ewę Kazberuk oficjalnie zakończyło okres próby i przypieczętowało przynależność uczniów klas pierwszych do naszej szkoły.

Po akcie ślubowania pierwszaki wystąpiły w inscenizacji słowno-muzycznej za co otrzymały brawa od widzów. Uroczystość miała podniosły charakter również dlatego, że zbiegła się ze Świętem Komisji Edukacji Narodowej. Z tej okazji delegaci klas pierwszych złożyli życzenia dyrekcji szkoły, księdzu i wychowawcom.



Po przedstawieniu dzieci przeszły do salek, gdzie czekał na nich słodki poczęstunek przygotowany przez rodziców uczniów.



Wychowawca klasy I b Biernat Marta



KOŁO EMERYTÓW

KOŁO EMERYTÓW I RENCISTÓW NR 1 W KRAKOWIE BIEŻANOWIE STARYM (KLUB SENIORA „NADZIEJA”)

Zamieszczając artykuł w dzisiejszym numerze „Płomienia” chcemy wykazać jak cenną inicjatywą Zarządu Koła/Klubu Seniora, zaplanowaną na 2010 rok było organizowanie przeróżnych wycieczek dla naszych członków, umożliwiających ruch osobom trzeciego wieku, lepsze poznanie miejsc historycznych naszego regionu, kulturę i religię na tym terenie, słowem jak mawiał poeta „niesienie oświaty kaganiec”.

6 września 2010 roku Zarząd Koła/Klubu Seniora zorganizował kolejną, bardziej już religijną wycieczkę „Śladami Jana Pawła II”, która wiodła od Łagiewnik, poprzez Kalwarię Zebrzydowską do miejsca urodzin polskiego papieża - Wadowic. W pielgrzymce udział wzięło jeszcze więcej osób (32).

Pierwszym etapem wycieczki było zwiedzanie Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, któremu swoje piętno i blask nadał polski papież Jan Paweł II. Pokrzepieni obrazem i rozmiarem kultu Miłosierdzia Bożego wyruszyliśmy do Kalwarii Zebrzydowskiej, którą Jan Paweł II tak umiłował, że nawet jako papież odwiedził ją 3-krotnie, za każdym razem tchnąc w rodaków siłę wiary, nadziei i miłości. Tak rozpoczęliśmy drugi etap wycieczki. Pierwsze kroki skierowaliśmy na stary cmentarz z 1915 roku, na którym pochowano poległych żołnierzy I wojny światowej (monarchii austro-węgierskiej - katolików i jednego żołnierza wyznawcy islamu), ale prawdziwą perełką wycieczki/pielgrzymki stał się klasztor oo. Bernardynów - światowe dziedzictwo kultury UNESCO. Mieliśmy to szczęście, że o godz. 12-iej w kaplicy Matki Boskiej Anielskiej odprawiona została koncelebrowana Msza święta, jakby na nasze zamówienie, w której wszyscy wzięliśmy udział. Po przejściu krótkiego dystansu dróżkami pożegnaliśmy Kalwarię - miejsce tak często odwiedzane przez naszego Rodaka JP II jako



młodzieńca (z ojcem), kleryka, księdza i biskupa krakowskiego. Kończąc równie ciekawy etap wycieczki, udaliśmy się do Restauracji „Łojkówka” na obiad, który zaszerwował nam Zarząd Klubu Seniora.

Po obiedzie wyruszyliśmy na trzeci i ostatni etap wycieczki do rodzinnego miasta Jana Pawła II papieża Polaka - do Wadowic. W Wadowicach znajduje się dom rodzinny Papieża - Polaka, gdzie stworzono małe muzeum. Zebrane po Karolu Wojtyłę pamiątki i wspomnienia udostępniono zwiedzającym. Ponieważ był poniedziałek, nie mogliśmy zwiedzić muzeum, braki wynagrodził nam przewodnik barwnie relacjonując, co się w nim mieści. Zwiedziliśmy za to usytuowany na rynku wadowickim kościół parafialny p.w. Ofiarowania NMP, gdzie Jan Paweł II został ochrzczony i z którym aż do momentu opuszczenia Wadowic był związany. Nie sposób także, będąc w Wadowicach, nie spróbować słynnych "papieskich" kremówek, które po kilkudziesięciu latach od matury z takim rozrzwiniem Ojciec Święty wspominał podczas pielgrzymek do Polski i miasta rodzinnego. Myśmy to uczynili, zawożąc część z nich do domów.

Reasumując, wszystko się udało (nawet pogoda). Do Biezanowa powróciliśmy o godz. 19-iej, a nasze modlitwy i intencje na pewno zostaną wysłuchane. A we wspomnieniach ciągle będziemy wracać do tych pięknych miejsc wydeptanych przez naszego Rodaka papieża Jana Pawła II. Myślimy, że może jednak dzięki opisanym wrażeniom z pielgrzymki, jej taniości (w cenie 15 zł od osoby z Klubu) rozbudzimy nadzieję i chęć korzystania z pomysłów Klubu Seniora i przyciągniemy do Klubu nowych członków.

Czwartą wycieczkę (24 osoby) odbyliśmy w dniu 11 października 2010 roku. Pogłębiła ona naszą





wiedzę o wspólnym kiedyś życiu Żydów i Polaków na Krakowskim Kazimierzu. Pierwsza dopołudniowa jej część obejmowała zwiedzanie Kazimierza Żydowskiego. Zaczęliśmy ją od Synagogi STAREJ znajdującej się przy ulicy Szerokiej 24. Jest najstarszą zachowaną synagogą w Polsce, a także jednym z najcenniejszych zabytków żydowskiej architektury sakralnej w Europie.

Przewodnik oprowadzający nas po synagodze STAREJ, miejscu kultu religijnego naszych starszych braci, dawał przykłady zwyczajów i obyczajów Żydów polskich, wyjaśniał poszczególne obrazy, ekspozycje oraz urządzenia wnętrza synagogi.

Następnie przeszliśmy do synagogi REMUH znajdującej się na Kazimierzu także przy ul. Szerokiej 40. Jest ona obecnie jedną z dwóch czynnych synagog w mieście i jedyną w której regularnie odbywają się nabożeństwa. Synagoga wraz z przylegającym do niej cmentarzem tworzą unikalny i bezcenny zespół żydowskiej architektury i sztuki sakralnej sięgający XVI wieku. Sądząc z niewielkich rozmiarów tej budowli, służyła ona prawdopodobnie jako dom modlitwy dla wąskiego kręgu rodziny i przyjaciół fundatora, którym był kupiec i bankier królewski Izrael Isserles Auerbach.

Przy synagodze mieści się cmentarz Remuh – kirkut, założony w 1553 roku, na którym znajdują się cenne macewy z XVI i XVIII wieku.

Prawdziwym cudem architektonicznym jest ostatnia ze zwiedzanych synagog TEMPEL przy ul. Miodowej 24. wybudowana w stylu mauretańsko-

renesansowym. Prowadząca w dniu dzisiejszym nabożeństwa od czasu do czasu, istnieje od XIX wieku. Przez lata nieakceptowana przez ortodoksyjną ludność żydowską, obecnie jest jedyną na świecie Synagogą Izraelitów reformowanych.

W przerwie na część wycieczkową po Kazimierzu Chrześcijańskim zatrzymaliśmy się na placu żydowskim w Pizzerii „U Endziora”, gdzie wszyscy seniorzy mogli zjeść najlepszą ponoć w kraju zapiekankę, sfinansowaną przez Zarząd Koła/Klubu Seniora.

Pierwszym obiektem religijnym, zwiedzanym przez naszych wycieczkowiczów była urokliwa bazylika kanoników regularnych laterańskich Bożego Ciała. Drugą odwiedzaną świątynią był kościół św. Katarzyny Aleksandryjskiej, jeden z najlepszych przykładów architektury gotyckiej w Polsce. Końcowym etapem wędrówki po Kazimierzu Chrześcijańskim stał się kościół na Skalce, zawsze kojarzony z męczeńską śmiercią krakowskiego biskupa Stanisława ze Szczepanowa (1079 r.), z rąk króla Bolesława Śmiałego.

W tym miejscu dziękujemy głównemu sponzorowi naszej działalności turystycznej firmie HEBAN STEINHOF Sp.j. w Krakowie, a w szczególności Panu Prezesowi Stanisławowi Steinhofowi, którzy przeznaczili na tyle środków, że nasi seniorzy mogli uczestniczyć w dwóch wycieczkach. Za to jesteśmy wdzięczni. O popularności tej formy działań Koła/Klubu Seniora niech świadczy ok. 50 % frekwencja.

Przez cały miesiąc wrzesień br. prowadzona była terapia zajęciowa pod kierunkiem wyspecjalizowanego instruktora Elżbiety Rozwadowskiej z Zarządu Dzielnicego. Tematyka zajęć była różnorodna i bardzo potrzebna. Na zajęcia (2 x w tygodniu) zgłosiło się liczne grono pań seniorek, gdyż zalety manualnych zajęć znane były z poprzedniego roku. Przedmiotem były prace związane z wyszywaniem krzyżykami, malowanie na szkło, a także malowanie figurek wyrzeźbionych w glinie. 29 września br. odbyło się uroczyste zakończenie terapii zajęciowej, na którym omówiono praktyczne ich efekty, przydatność w życiu rodzinnym oraz wskazano kierunki dalszego doskonalenia zaczerpnię-





tych wzorców. Równocześnie nasza koleżanka Danusia Tercjak napisała wiersz, który w pełni oddaje nastrój zajęć terapeutycznych w nieco frywolny sposób. Posłuchajmy więc trafnych i radosnych słów poetki.

*U Seniora w Klubie jak anioł dziewczeczki,
Siedzą, wyszywają w kratkę serweteczki.
Wszystkie w okularach, igły nawlekają,
Młodość już minęła, już za sobą mają.*

*Młodość już minęła, lecz się nie przejmują,
Biorą w ręce pędzel i na szkło malują.
Obrazki jak z bajki albo z kalendarza,
I choć nie artystki – talent też się zdarza.*

*Ręce są zajęte, ale nie języki,
Gwarno tu i głośno, wesołe okrzyki.
Pani Instruktor rozdaje pochwały,
Byśmy twórcze siły z siebie wykrzesali.*

*I do tego jeszcze kawkę się popija,
W miłej atmosferze parę godzin mija.
A na koniec zajęć tak nas rozpieszczają,
Że w paczce do domu, smakołyki dają.*

*Ach – warsztaty takie będę wspominała,
A w następnym roku, też bym chodzić chciała.*

Ostatniego dnia miesiąca września 2010 roku Zarząd Klubu Seniora zorganizował kolejne spotkanie integracyjne połączone z imieninami 4 członków: Czesi Stojek, Marysi Wołoszyn, Ani Wójcik oraz Ludwika Jakubca. Solenizantom złożono życzenia ze skromnym

podarunkiem od Zarządu Klubu, odśpiewano „Sto lat” oraz poczęstowano się ciasteczkami i kawą. Atmosfera była wspaniała, co pozwoliło na rozśpiewanie się uczestników spotkania, zwłaszcza że pomagał nam w tym duet wokalny-muzyczny z zaprzyjaźnionego Koła w Nowym Bieżanowie.

Z kolei w dniu 14 października br. była okazja na wysłuchanie pogadanki pani psycholog Violetty Marcinkiewicz – Gończowskiej na temat: Wpływ kondycji biofizycznej na przetrwanie do wiosny. Zwrócono nam uwagę na wpływy zmian pogodowych, jak

należy na nie reagować, ujawnianie się stanów depresyjnych w okresie jesieni i każdy z uczestników mógł się przetestować na okoliczność stopnia depresyjności. Poznaliśmy aktualne trendy w odżywianiu potwierdzone badaniami naukowymi. Po pogadance uczestnicy mogli skorzystać z porady fachowej pani psycholog w całkowitym komforcie i intymności.



Jak widać z tych obszernych relacji dużo się dzieje w naszym Kole/Klubie Seniora, warto więc nas śledzić w ogłoszeniach na stronie internetowej (www.dkddworczechow@dworczechow.pl), czytać reportaże i gazetę Płomień oraz opisy wydarzeń. Zapraszamy do nas jak zawsze.

**Zarząd Koła Emerytów, Rencistów i Inwalidów
w Krakowie Bieżanowie Starym
Oprac. Andrzej Wąsik**



NASZE SZKOŁY

W NASZEJ SZKOLE NR 124

Tradycyjnie 1 września rozpoczęliśmy nowy rok szkolny 2010/ 2011. Staramy się zapewnić naszym uczniom możliwość wszechstronnego rozwoju, tym bardziej, że ten rok szkolny ma być Rokiem Odkrywania Talentów.

W tym celu nasza szkoła angażuje się w różne programy i projekty edukacyjne m.in. „Szkolny Klub Puchatka” - program w zakresie poprawy bezpieczeństwa na drodze skierowany do uczniów klas I, podobnie uczniowie klas III będą pogłębiać wiedzę w zakresie ruchu drogowego uczestnicząc w programie „Droga i ja”. Chcemy kształtować u naszych uczniów nawyki zdrowego żywienia, stąd udział w projekcie „Trzymaj formę”. Staramy się zapewnić uczniom poczucie bezpieczeństwa, dlatego, bierzemy udział w programie „Szkoła bez przemocy”. Zwracamy uwagę na rozwijanie właściwych postaw obywatelskich, w tym celu uczestniczymy w akcji edukacyjnej „Małymi krokami” w ramach kampanii społecznej „Polska bez korupcji”.

Proponujemy naszym uczniom udział w zajęciach pozalekcyjnych, różnorodnych konkursach, dzięki czemu mogą rozwijać swoje umiejętności i zdolności. Zapraszamy na zbiórki harcerskie, gdzie ciekawie spędzą czas.

Staramy się zapewnić uczniom wygodne warunki do pracy. Nasza szkoła mieści się w dwóch budynkach. Mimo skromnych, w odniesieniu do potrzeb materialnych, środków jakie pozyskujemy, udało się w ostatnich latach wiele: wymieniliśmy okna w obu bu-

dynkach, zrobiliśmy remont kapitalny dachu oraz zainstalowaliśmy nowe piece CO w budynku przy ul. Weigla, rozbudowaliśmy pracownię komputerową, która została wyposażona w dodatkowe stanowiska komputerowe oraz nową sieć elektryczną i komputerową, wyremontowaliśmy salę gimnastyczną dla klas I-III, wykonany został ciąg zabezpieczający schody. Wymieniliśmy drzwi wejściowe oraz bramy wjazdowe do obu szkół, zbudowana została nowa droga dojazdowa do budynku przy ul. Weigla wraz z miejscami parkingowymi, łazienki wyposażyliśmy w ciepłą wodę. Stare ławki i krzesła wymieniamy na nowe. Dzięki zaangażowaniu rodziców odnawiamy sale lekcyjne. W najbliższym czasie będzie wykonana pracownia komputerowa dla klas I-III oraz planowany jest remont dachu w budynku przy ul. Sucharskiego.

Staramy się w miarę możliwości uzupełniać pomoce dydaktyczne. Pozyskaliśmy wiele pomocy edukacyjnych w ramach programu „Radosna szkoła”. Nie mamy własnej stołówki, ale proponujemy obiady cateringowe.

Od lat czynimy starania o odzyskanie mieszkania służbowego w budynku przy ul. Weigla i przeznaczeniu go na potrzeby dydaktyczne.

Plany mamy szerokie, staramy się je realizować z korzyścią dla uczniów. Wszystkich, którzy chcieliby nam pomóc - zapraszamy do współpracy.

Polecamy naszą stronę internetową: www.sp124.pl

Lidia Salawa

HISTORIA MOJEGO NAZWISKA

Każdy z nas nosi imię i nazwisko, i nie wyobraża sobie, że mogłoby być inaczej. Ale nie zawsze tak było. Kiedyś ludzie, mówiąc o sobie, wymieniali tylko imię i miejsce urodzenia. Przezvisko, a później nazwisko, pojawiło się, gdy trzeba było odróżnić kilka osób noszących to samo imię.

Nazwiska, które zaczęły się utrzymywać w Polsce w XV w., pisano zawsze po imieniu, jako dodatek. Tak jest do dziś. Wyjątek stanowi spis alfabetyczny i być może stąd pochodzi niezgodny z tradycją, a popularny obecnie obyczaj pisanie nazwiska przed imieniem.

Zapewne każdego z nas ciekawi pochodzenie naszego nazwiska. Uczniowie klas IV próbowali znaleźć odpowiedź na to pytanie. Oto efekty ich pracy...

Pochodzenie mojego nazwiska - rozważania.

Jak zapewne wszyscy wiedzą, nazwiska pochodzą od przezvisk, miejsc zamieszkania, czy też wykonywanych zawodów. Zastanawiam się, skąd pochodzi moje nazwisko. Nie jest ono popularne w Krakowie, ale wiem, że jest znane na Śląsku.

Na Śląsku jest miasto o nazwie Ruda Śląska, a tam podobno jest nawet dzielnica taka jak moje nazwisko - Godula. Już sobie wyobrażam, jakby mi się tam żyło: imię - Zuzanna, nazwisko - Godula, dzielnica zamieszkania - Godula. Czy to nie brzmi idiotycznie?!

A może moje nazwisko brzmiało kiedyś Guldula od „gold”, co po angielsku znaczy - „złoto”, a moi

przodkowie byli bogaci? Chociaż to mało prawdopodobne. Najbardziej prawdopodobne, niestety, jest to, że nazwisko, które noszę, było kiedyś przezwiskiem: „gadula”. Co wydaje się możliwe, bo ja i inni członkowie mojej rodziny, jesteśmy gadatliwi i pełni temperamentu. Może było tak, że jakiś złośliwy sąsiad nazwał mojego praprapradziadka: „gadulą” i zaczęto go tak nazywać, a potem ksiądz wypisywał metrykę, pomylił się i zamiast Gaduły, mój praprapradziad stał się Gadulą, a potem Godulą...

Zuzanna Godula
klasa 4c

Moje nazwisko pochodzi od praprapradziadka, który był rzemieślnikiem. Miał on zakład, w którym produkował garnki emaliowane. Jego specjalnością były czajniki do gotowania wody, dziś zwane saganami. Produkty te znane były w całym Krakowie.

Jednak do mego pradziada docierały wiadomości, iż ludzie nie są zadowoleni, bo czajniki często ule-

gają przepaleniu. Po kilku takich sygnałach dziadek zamknął się w swoim warsztacie na pięć długich dni i nocy. Zastanawiał się co zrobić, aby jego sagany były trwalsze. Trzeciego dnia majsterkowania przez pomyłkę zostawił na piecu małe naczynie z wodą, w którego wieczku była maleńka dziurka. Nagle mojego przodka przestraszył straszliwy świst. Gotująca woda zmieniając się w parę, zaczęła wydobywać się przez mały otvorek, wydając przy tym przeraźliwy pisk.

Po tym wydarzeniu pradziad skonstruował pierwszy w swoim życiu sagan z gwizdkiem. Jego produkt sprzedawał się od tego czasu jak świeże bułeczki, a on sam od tamtej pory był nazywany Maciejem Gwizdkiem. Z czasem jego nazwisko zmieniło się na Gwizdowski...

Marcin Gwizdowski
klasa 4c

A może Ktoś wyjaśni pochodzenie nazwisk bieżanowskich rodów...

JAK SMAKUJE SZCZĘŚCIE - WYWIAD Z ...

Barbara Faron uczy w naszej szkole języka polskiego. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim, a potem studia podyplomowe na Wydziale Historycznym tejże uczelni. Pracuje jako nauczyciel i redaktor.

W wolnych chwilach oprócz pisania ciekawych artykułów na temat malarstwa, zajmuje się tworzeniem literatury. W 2008 r. opublikowała historyczno-obyczajową powieść pt. „Zniewolona”, osadzoną w realiach XIX w. W tym samym roku ukazała się bajka dla dzieci „Zazie na bezludnej wyspie”, która w 2010 r. zdobyła pierwsze miejsce w głosowaniu internautów, w kategorii książek młodzieżowych - w konkursie „Najlepsze książki na wiosnę”.

Również zebrane w zbiorze „Ballad Beskidzkiego Dziada”, stylizowane na ludowe, opowiadania, których tematyka dotyczy m.in. wierzeń i obyczajów miejscowości Kamienica, zyskały uznanie czytelników. Utwór „O parobkowych dzieciskach” w 2007 r. zdobył pierwsze miejsce w konkursie „Fabrica Librorum”, natomiast kolejne opowiadanie „O potomkach fartownego przybłądy” otrzymało wyróżnienie w konkursie literackim o „Platynowy kałamarz”.

Najnowsza powieść „Szczęście smakuje truskawkami”, która ukazała się w 2010 r. utrzymana jest w konwencji pamiętnika zbuntowanej nastolatki i porusza problemy współczesnej młodzieży. Warto, aby sięgnęli po nią rodzice, którzy decydują się na dłuższy pobyt za granicą i rozłąkę z dzieckiem.

Naszej Koleżance gratuluję i życzę dalszych sukcesów, a wszystkich zachęcam do ciekawej lektury.

Lidia Salawa



Ostatnio ukazała się Pani książka *Szczęście smakuje truskawkami* opowiadająca o problemach nastolatki, Ewy. Do kogo ta książka jest adresowana?

Książka jest przeznaczona zarówno dla dorosłych, jak i dla młodzieży. Na rynku księgarskim często bywa wprowadzanie klasyfikowane jako utwór młodzieżowy, jednak nie powinna być zbyt naiwna dla dorosłych czytelników. A wręcz przeciwnie – dorosły bowiem łatwiej zauważy odwołania do współczesnej rzeczywistości, w której nie tylko dzieci, ale i dojrzały ludzie wydają się momentami bardzo zagubieni...

Oprócz perypetii Ewy, książka porusza także problem depresji, na którą choruje druga bohaterka.

Zatem w powieści występują dwie główne bohaterki?

Tak. Jedną jest chora na depresję Agnieszka, a drugą trzynastoletnia Ewa, którą wychowują dziadkowie i która po śmierci babci musi przeprowadzić się do nieznanego ojca.

I to jest największym problemem dziewczynki?

I tak, i nie. Wszystkie problemy Ewy – emocjonalne i nie tylko, wynikają z faktu, że matka ją porzuciła. I to jest właśnie największy problem. A raczej źródło wszystkich problemów. Oficjalnie matka wyjechała za granicę, żeby zarobić, ale tak naprawdę nie obchodzi jej los dziewczynki, która cały czas na nią czeka i w pisany przez siebie pamiętniku idealizuje obraz wymarzonej mamy.

Ewa jest typową eurosierotą. Pisany przez nią pamiętnik (spora część książki jest stylizowana właśnie na pamiętnik bohaterki) ukazuje świat widziany jej oczyma. Oczyma skrzywdzonego dziecka... I dlatego wydaje mi się, że z tego punktu widzenia problem eurosieroctwa może być bardziej poruszający dla odbiorcy. Czytelnikowi, szczególnie czytelnikowi kilkunastoletniemu, łatwiej będzie się utożsamić z Ewą, zrozumieć jej bunt wobec świata, żal do dorosłych, obawę zaufania komukolwiek i co za tym idzie – wzruszyć się.

Czy i na ile praca w szkole ułatwiła Pani zobrazowanie w książce problemów nastolatków?

Codzienny kontakt z młodzieżą w szkole z pewnością ułatwił mi pracę nad książką, ale trudno powiedzieć na ile... Ewa to oczywiście postać fikcyjna, przeżywająca problemy znacznie poważniejsze, niż dzieci z naszej szkoły. Niemniej jednak na stworzenie jej postaci na pewno w dużym stopniu złożyły się przemyślenia, wynikające z obserwacji zachowania nastolatków w okresie dojrzewania: postaw buntu, negocjowania norm narzucanych przez dorosłych, a czasami zakamuflowanej butną miną chęci zwrócenia na siebie uwagi za sprawą złego zachowania. Dlatego też każdy współczesny nastolatek i każdy kto kiedyś był nastolatkiem – a więc i dorosły czytelnik – powinien Ewę zrozumieć, a nawet po części utożsamić się z nią.

Niemniej istotną sprawą była również kwestia języka, którym posługuje się Ewa w pisany przez siebie pamiętniku. W tekście pojawia się mnóstwo zwrotów charakterystycznych dla gwary młodzieżowej, a zdania są krótkie, często bardzo dobitne. I w tym wypadku praca w szkole, a więc kontakt z gwarą i mentalnością buntujących się nastolatków, były niezwykle pomocne.

Jakie inne książki pani napisała?

Pierwszą opublikowaną książką była *Zniewolona*. Potem ukazała się bajka *Zazie na bezludnej wyspie*.

Wreszcie, w tym roku: stylizowane na ludowe opowieści *Ballady Beskidzkiego Dziada* i oczywiście *Szczęście smakuje truskawkami* – książka, o której już tyle rozmawiamy.

Co jest tematem poprzednich książek?

Zniewolona opowiada o perypetiach pewnej młodej kobiety, która wbrew swojej woli zostaje wydana za mąż i bardzo cierpi z tego powodu. Zarówno ze względu na temat, jak i trudny, stylizowany na XIX - wieczny język, nie jest to książka dla dzieci. Również niezrozumiałe dla młodzieży i może nawet trochę „nie na czasie” mogą okazać się *Ballady...*, których tematem są wierzenia i obyczaje górali gorczańskich. Nie będę więc teraz rozstrzygać się na ich temat. Wolę opowiedzieć o bajce.

Otóż bajkę mogą czytać i dzieci, i dorośli. Myślę, że każdy znajdzie w niej coś dla siebie. A jeśli uważnie przyjrzy się zwierzątkom, które są bohaterami, zauważy ukryte w ich postaciach ludzkie, nie zawsze dobre cechy. Niektórych bohaterów polubi bardziej, innych mniej, ale na pewno nie oprze się urokowi Lisa Józia, który w mojej bajce – wbrew ogólnie przyjętym stereotypom – wcale nie jest symbolem chytrkości. Powiedziałaabym, że to Lis wybitny. Indywidualista, który postanowił zostać wegetarianinem, za co zresztą przyszło mu zapłacić wysoką cenę, gdyż został wykluczony ze swojego stada. Pewnie dlatego tak wciąż fascynuje. Nawet mnie.

Skąd czerpie Pani pomysły?

Na to pytanie chyba nie potrafię odpowiedzieć w kilku zdaniach, ale myślę, że po prostu z życia. Mówi się zresztą, że życie pisze najciekawsze scenariusze...

Czy pracuje Pani nad kolejną książką?

Mam pewien pomysł i powoli przysmykam się do pisania, jednak wołałabym to tym jeszcze nie mówić.

Dziękujemy za wywiad.

**Wywiad z nauczycielką języka polskiego
w Szkole Podstawowej nr 124
przeprowadziły
uczennice kl. 6a**



NADESŁANE DO REDAKCJI

MATKA ODCHODZI ...

MAMO....

odchodzisz MAMO
dzień po dniu
coraz CIĘ mniej
już nie pytasz
kto rządzi krajem
nie wspominasz Piłsudskiego
nie mówisz o braciach i siostrach
o Katyniu
pytasz o CZAS
tak jakbyś zawęzła
swoje bycie wśród nas
do minut i godzin
co mówisz nie widząc
co myślisz nie mówiąc

MAMO kiedy odejdziesz
będę w końcu dorosła i SAMA
to ja będę odmierzać czas
zrywać kartki z kalendarza
czekać na ŚMIERĆ I CIEMNOŚĆ

spotkamy się
mam nadzieję
w TWOIM niebie
podobnym do ogródka
może będę niezapominajką
a TY słonecznikiem

będziemy MAMO
razem gotowały niedzielne obiady
robiły na drutach
pielły chwasty w ogródkach anio-
łów

będziemy – wierzę – będziemy.

W Krakowie-Bieżanowie,
znali Cię wszyscy, bo pochodziłaś
z wielodzietnej rodziny Jędrzejczy-
ków, a przez kilkanaście lat praco-
wałaś w Sklepie Spożywczym
„Społem”. Ludzie zapamiętali Cię
jako osobę wesołą, rozmowną i
życzliwą. W tym sklepie poznałaś
swojego przyszłego męża Tade-
usza. Oboje mieliście za sobą dra-
matyczne przeżycia z dzieciństwa i
młodości, z wojną w tle. Może dla-
tego tak się pokochaliście? Nie by-
łaś łatwą twierdzą do zdobycia, ale

uległaś w końcu czarowi poezji, pisał
do Ciebie przez dwa lata, co nawet
zainteresowało listonosza: „A kto do
pani tak pisze?”

Matka, mateczka, mateńka,
mamusia, mamuśka, w każdym języ-
ku podobne brzmienie, w każdym
języku kilkadziesiąt zdrobnień, nawet
zgrubienia brzmią ciepło, pozytyw-
nie: matula, mamula

Myślę, że urodziłaś się, żeby
czynić DOBRO. Rzadko myślałaś o
sobie, prawie nigdy nic nie robiłaś
dla siebie, to inni byli ważni, szcze-
gólni, wyjątkowi, to im należała się
Twoja pomoc.

Rodzina Jędrzejczyków, z
której pochodzisz, liczyła jedenaścio-
ro dzieci (tylko Marysia nie дочека-
ła dorosłości, zmarła jako niemowlę.)
Rodzice: Kasia i Jan. Nigdy Cię o to
nie zapytałam, bo wydawało mi się to
oczywiste czy mama Cię przytulała,
tato głaskał i chwalił? Tyle was było,
więc... praca od najmłodszych lat.
Jako dziesięcioletnia dziewczynka
wstawałaś o piątej rano i pomagałaś
mamie na zmianę z siostrami: HA-
NIĄ I JASIĄ.

ile ziemniaków trzeba było obrać
ile koszul uprać na tarze ...
ile zawiązać sznurowadeł młodszym
braciom
ile upiec chlebów
ile pokroić kromek
ile umyć naczyń
ile przynieść wiader wody
.....

A potem szkoła. Lubiałaś się
uczyć, lubiałaś czytać... „Wiesz, kie-
dyś na przerwie dyrektorka kazała
mi razem z ciocią Hanią podejść do
nauczycielek pilnujących nas na dy-
żurze. Byłam zła, grałyśmy w klasy.
Podeszłyśmy wystraszone, ze spuszczo-
nymi głowami. A dyrektorka po-
wiedziała: „Proszę popatrzeć, tak
przysyła ubrane do szkoły córki, ma-
ka dziesięciorga dzieci. Czulałam jak

się prostuję, podnoszę głowę, by-
łam dumna. Miałymy z ciocią
granatowe mundurki z marynarski-
mi kołnierzykami.... dopiero wtedy
zauważyłam jak ubogo ubrane są
moje koleżanki i koledzy.”

Miałaś tyle obowiązków, a
najpiękniejsze dla Ciebie chwile,
majowe nabożeństwa. Długo tego
nie rozumiałam. Po całym dniu
harówki dziewczyna cieszy się, że
pójdzie do kościoła. Fakt nie było
Internetu, telewizji, nawet radia,
ale... kościół? Teraz rozumiem:
mogłaś umyć włosy, założyć kolo-
rową sukienkę, spotkać koleżanki,
z chłopakami wymienić spojrzenia.
Kościół był szczególnym rodzajem
wspólnoty dla Twojego pokolenia,
wiera łączyła a metafizyka miała,
rozkwitająca przyroda, robiły swo-
je. Dawały bezinteresowną radość
z istnienia po prostu.

Patrząc na Ciebie i Babcię
jak się modlicie, odczuwałam za-
zdrość. Wiara wydawał mi się stanem
laski. Ty ją miałaś zawsze,
bez teologicznych dylematów, me-
androw relatywizmu, intelektual-
nych dociekań. Wiara prosta i
piękna jak przydrożna topola, czy-
sta jak brzoza z naszego ogrodu,
silna jak dąb zasadzony przez
dziadka Jasia.

Od dziesięciu lat Twój
świat to ciemność, a za oknem
Twój ukochany maj (2010 roku)
choć więcej w nim deszczu niż
słońca. Nie skarżysz się, nie narze-
kasz, stoicki spokój, choć o sto-
ikach nie wiesz nic i POKORA.

każdemu dziękujesz:

za dotyk dłoni
za modlitwę
za moje śpiewanie
za szklankę wody
za umycie twarzy

Jesteś taka krucha i maleńka, kiedy

Cię przytulam, mam wrażenie odwrócenia ról, jesteś jak małe-stare dziecko, piękna w swoim „odchodzeniu” i „daleka” jednocześnie, bo tajemnicę życia i śmierci zabierzesz ze sobą, nie poznam jej.

zamykam oczy
obrazy
kolorowy sensualny melanz
dotyku dźwięku zapachu

wytrzymać
nie otwierać oczu

w ciemności
porządek ciemności
brak garbatych
kulawych brzydkich
chorych

w ciemności
brak pięknych
harmonijnych
symetrycznych

wytrzymać
nie otwierać oczu

w ciemności łagodne linie
srebrne i złote
w podczerwieni
załamania w polu widzenia

wytrzymać
nie otwierać oczu

siatkówko
tęczówko
żrenico

i

TY ŻÓŁTA PLAMKO
otwórzcie mi oczy

Jeszcze niedawno prowadziłaś rozmowy telefoniczne ze swoją kuzynką, równolatką (Marysia odeszła niedawno) ciągle zbuntowaną, ciągle niepokojoną z losem:

- Widzisz, Adziu jaki nas spotkał los?

- Taka jest starość Marysiu, taka jest starość...

- A ja uważam, że niebo i Pan Bóg są dla mnie za wysoko. Jak chodził ksiądz po kołędzie to mu powie-

działam, że to, co nas spotyka jest niesprawiedliwe...

- Marysiu, a ja wspominam twój dom, twojego tatusia; tak ładnie do mnie mówił: „Adusiu”.

- I po co chodziłaś codziennie do kościoła ? Leżysz i nic nie widzisz , ja przynajmniej jeszcze się ruszam, ale do kościoła nie biegałam codziennie jak Ty...

- Marysiu, pięknie było w waszym ogrodzie....

Sportretować MAMĘ.
UPÓR. Tak to na pewno. Stawianie na swoim, by ocalić coś z siebie, ale nie za wszelką cenę, nie przeciwko komuś. ODWAGA. To nie tato, ale Ty zawsze stawiałaś na czele rodziny bliższej i dalszej, mówiłaś: „ Tak trzeba zrobić !” PRACOWITOŚĆ. Ja często leżę na kanapę i nic nie robię. Nie pamiętam, żebyś po prostu leniuchowała. WIERNOŚĆ zasadom, wartościom. Mówiłaś, że życie jest proste, jeżeli zna się dekalog i do niego stosuje. Ta prostota wywoływała kiedyś u mnie bunt; przecież wokół ideologiczny chaos, postmodernistyczna wojna postu z karnawalem, a Ty, że białe to białe, a czarne to czarne. Uczymy się siebie, to długa droga pełna przeszkód.

Chorowałam, a Ty byłaś przy mnie. Kładłaś mi na oczach swoje ręce, uzdrawiała. Błdziłam, a Ty modliłaś się za mnie i ciągle to robisz. Gubiłam sens życia, a Ty mówiłaś: „ Ułoży się, dasz radę... jesteś przecież moim słoneczkiem, nie zgaśniesz tak szybko...” Dopiero teraz wiem, jak było Ci ciężko, kiedy cierpiałam. Trudno być matką, bo chciałoby się cierpienie dziecka wziąć na siebie, nie da się, więc boli...

W czasie wojny chodziłaś do szkoły zawodowej siostr felcjanek w Krakowie. Uczylaś się szyć, haftować... nie lubiłaś tych zajęć, chciałaś się uczyć, ale wtedy nikt nie mówił o parytetach, to chłopcy a było ich siedmiu zdobywali wykształcenie a dziewczyny, no cóż, kuchnia, obiady, dzieci...

DZIEKUJĘ CI MAMO: haftuję, wyszywam, ozdabiam co się da. Spadkobierczyni bez testamentowych rad, wskazówek i pocuć.

Wojna: „Wiesz, nie pamiętam tak pięknego września jak ten z 39 roku. Ukryte w kwiatkach w przydomowym ogródku oglądałyśmy z ciocią Jasią przejazd niemieckich wojsk. To było trochę jak z filmu... to było chyba 10 września. A wcześniej (1 września) tatuś mówił do wujka: „Co to wszystko ma znaczyć, to chyba wojna, samoloty nad nami”. Wujek : „To tylko ćwiczenia wojskowe”. Jak kule posypały się po dachu, tata kazał nam się schować do domu. Ja z bratem uszczelniałam okna i obijaliśmy drzwi sukmem... taka obrona przed wrogiem. Wujek Józek był powołany do służby wojskowej już wcześniej a pozostali wzięli plecaki i trochę pieniędzy i ruszyli bronić ojczyzny (....)

Widziałam uciekinierów ze Śląska, jechali pociągami, szli jak kto mógł byle dalej od wojny (...) Niemcy mimo próśb i łez babci z jednego pokoju w waszym małym domku zrobili swoją kwaterę. W lecie pół biedy, chłopcy nocowali na strychu , ale... zimą ? , nie mam pojęcia jak można było tak żyć.

Scenka jak z filmu: idziesz do studni, nalewasz wodę do wiadra. Niemiecki oficer rechocząc, klepie cię po pupie. Tego nie darowałaś nikomu (nawet bratu), odwracasz się i na odlew bijesz go w twarz. Z okna scenie przygląda się inny oficer, wyciąga z kabury pistolet, mierzy do ciebie. Interwencja cioci Mani, tłumaczy Niemcowi, że jesteś... wariatką... przeżyłaś.

c.d.n.

Danuta Chrobak – Kadhubicka



Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

04.09.2010

Milena Monika Rzepa

12.09.2010

Kamila Bianka Młyniec
Filip Jerzy Skomielski
Zuzanna Dorota Stachańczyk
Nikoła Klaudia Szarek
Jakub Grzegorz Tomczak
Dawid Wiesław Zagórski

19.09.2010

Wiktor Józef Krzyżkowski

26.09.2010

Alina Jadwiga Grimaldi
Zofia Bogumiła Frontczak
Martyna Różycka

09.10.2010

Oliwia Małgorzata Kołodziej

10.10.2010

Natalia Anna Chmura
Małgorzata Hanna Madej
Natalia Oliwia Pawlik
Laura Julia Zdebska

17.10.2010

Jakub Kumorkiewicz

(w kaplicy na Złocieniu):

12.09.2010

Gabriela Zuzanna Broda

03.10.2010

Roksana Rita Maślak

Sakrament małżeństwa zawarli (śluby):

04.09.2010

Dominika Magdalena Malaga i Mateusz Krzysztof Solecki
Anna Ewa Jaroś i Radosław Michał Windak
Małgorzata Ewa Chojnowska i Łukasz Andrzej Kaczmarski

18.09.2010

Joanna Krystyna Krzemień i Maciej Michał Koziński

25.09.2010

Anna Helena Materna i Michał Piperek
Adriana Paulina Zybala i Jacek Andrzej Herszfeld

01.10.2010

Katarzyna Wojnar i Marcin Tomasz Kosek

02.10.2010

Agnieszka Teresa Grochal i Tomasz Stanisław Rutkowicz
Edyta Celina Chmielik i Michał Piotr Kowal

09.10.2010

Joanna Monika Augustynek i Michał Jacek Bzukała
Elżbieta Magdalena Mroczek i Grzegorz Łukasz Dudek

23.10.2010

Magdalena Maria Sadkiewicz i Tomasz Franciszek Jurkowski
Anna Paulina Sumara i Paweł Janusz Rajczyk

30.10.2010

Monika Edyta Krzemień i Rafał Marcin Drewniak

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli (pogrzeby):

30.08.2010 – † Krystyna Kowalczyk, ur. 1929

30.08.2010 – † Zofia Kotarba, ur. 1924

04.09.2010 – † Marianna Sikora, ur. 1928

09.09.2010 – † Zbigniew Wcisło, ur. 1960

15.09.2010 – † Maria Dymiec, ur. 1950

23.09.2010 – † Jarosław Brózda, ur. 1990

04.10.2010 – † Bronisława Kasprzyk, ur. 1927

07.10.2010 – † Stanisław Sidor, ur. 1921

08.10.2010 – † Maria Słowik, ur. 1922

10.10.2010 – † Karol Lenda, ur. 1940

15.10.2010 – † Józef Mól, ur. 1931

„Płomień” – Pismo do użytku wewnętrznego Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie – Bieżanowie.

Materiały przysyłać można na adres: ks.grzegorz@diecezja-krakow.pl. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów.

Za treść materiałów nadesłanych, redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. Ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Adres e-mail: ks.grzegorz@diecezja-krakow.pl